



STOWARZYSZENIE

ESWIP

ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO

ISSN 1427-5856

grudzień nr 5

pozarządowiec

pismo społeczników
Warmii i Mazur

(172) 2020

POLITYK SPOŁECZNY
Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA / s.3

CHCĄ WSPIERAĆ RODZINY
ZAGROŻONE WYKLUCZENIEM / s.18

OD 25 LAT ŁADUJEMY
SPOŁECZNE AKUMULATORY / s.9

ABC ROZLICZANIA DOTACJI
I POMOSTÓWKI / s.29

Pandemia wcale nie spowolniła prac naszej Redakcji, a wręcz przeciwnie. Codziennie jest o czym pisać! Możesz się o tym przekonać odwiedzając stronę www.pozarządowiec.eswip.pl. Tymczasem trzymasz w rękach najnowsze papierowe wydanie pisma, w którym przeczytasz m.in. wywiad z panią Wiesławą Przybysz, wieloletnią dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, a także poznasz dobre praktyki Warmii i Mazur.

A wszystko to oczywiście w duchu ekonomii społecznej. Szczególnie polecam ciekawy materiał przygotowany z okazji 25-lecia Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej.

Życzę miłej lektury!

Sylwia Warzechowska

PISMO INFORMACYJNE
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO- MAZURSKIEGO

Wydawca: Stowarzyszenie ESWIP
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17
tel./faks: 55 236 27 16, 55 235 33 88 e-mail:
redakcja@eswip.pl

Redaktor naczelny

Arkadiusz Jachimowicz

Redaktor wydania

Sylwia Warzechowska

Projekt okładki

Kuba Qbi Strumiński

Korekta

Patrycja Kamińska, Anna Bukowska

Skład i łamanie

Rafał Narnicki, Remigiusz Korwiel

Internetowe wydanie pisma dostępne na
www.eswip.pl

Zespół redakcyjny:

Sylwia Warzechowska, Tomasz Miroński,

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz,

Urszula Podurgiel, Natasza Jatczyńska,

Patrycja Kamińska, Rafał Narnicki,

Agata Błaszczyk, Krzysztof Marusiński,

Dagmara Bielawska, Justyna Duks,

Marcin Nowakowski, Agnieszka Sójka,

Marek Jurzyński, Agata Janik

Wydanie jest bezpłatne.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Autorzy tekstów prezentują swoje własne opinie. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Spis treści

Ekonomia społeczna w regionie

Polityk społeczny z prawdziwego zdarzenia

Natasza Jatczyńska 3

Poznaliśmy społeczników Warmii i Mazur

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz 7

Działając dla innych, działam dla siebie

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz 8

Od 25 lat ładujemy społeczne akumulatory

Agata Janik 10

Masz już status przedsiębiorstwa społecznego?

Sylwia Warzechowska 13

Dobre praktyki

Teraz mogą liczyć na nas

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz 14

Spójnik - od potrzeby do zmiany

Zyta Wrzos 16

Chcą wspierać rodziny zagrożone wykluczeniem społecznym

Aleksandra Jakimczuk 18

Miałyśmy szczęście do ludzi

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz 20

Żeglarskie praktyki

Anna Śledzińska 22

Cudze chwalicie, Warmię i Mazury poznajcie

Mateusz Jachimowicz 24

Vademecum

Garść informacji o klauzulach społecznych

Edyta Brzoskowska 26

ABC rozliczania dotacji i pomostówki w ramach wsparcia

OWIES Elbląg

Paulina Krasodomska 28

Naszą pasją
jest rozwój
społeczny



STOWARZYSZENIE
ESWIP | ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO



Polityk społeczny z prawdziwego zdarzenia

O polityce społecznej na Warmii i Mazurach rozmawiamy z Wiesławą Przybysz, wieloletnią dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie, laureatką honorowego wyróżnienia w konkursie Godni Naśladowania.

Natasza Jatczyńska

- Przez 21 lat, czyli od momentu jego powstania, szefowała pani Regionalnemu Ośrodkowi Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jak może pani podsumować ten okres? Jakie wyzwania musiała pani podjąć, co udało się zrealizować?

- Wcześniej zajmowałam się pomocą społeczną w służbach wojewody. W momencie kiedy powstał samorząd województwa, zdecydowałam się na propozycję marszałka i objęłam stanowisko dyrektorki. To był rok 1999. Wtedy tworzyły się dopiero nowe jednostki samorządu i województwa. Nie było jeszcze żadnych doświadczeń. Nie było na czym bazować. ROPS zaczynał jako mały departament, z sześcioma osobami, dopiero później ta struktura zaczynała się wzmacniać.

Udało nam się jednak stworzyć koncepcję polityki społecznej w regionie. Najważniejsza od początku była dla nas współpraca z innymi podmiotami. Jako osoba zajmująca się polityką społeczną wiedziałam, że bardzo ważne jest tworzenie dobrej więzi między instytucjami, organizacjami, które mogą wspólnie, sensownie, wiele rzeczy zorganizować, wykorzystując zasoby, które wszyscy posiadamy.

- Organizacje pozarządowe odpowiedziały na chęć współpracy?

- Organizacje pozarządowe również dopiero zaczynały szerzej się rozwijać. Nie do końca wierzyły, że jednostki administracji publicznej są gotowe do takiej współpracy, że to, co próbujemy robić jest autentyczne, że wynika z pewnej świadomości i chęci stworzenia czegoś sensownego. Podejmowaliśmy się różnych działań, aby pokazać, że samorząd województwa to wyjątkowy podmiot, który ma ogromny wpływ na kreowanie polityki społecznej, ale również na tworzenie rozwiązań, które były istotne w nowym regionie składającym się z pięciu obszarów, które poprzednio funkcjonowały w innych województwach. Pierwsze programy opracowane we współpracy z in-



Wiesława Przybysz

nymi podmiotami, w tym z organizacjami pozarządowymi, dotyczyły rehabilitacji osób niepełnosprawnych, polityki prorodzinnej, przeciwdziałania uzależnieniom od alkoholu oraz współpracy z III sektorem. Realizowaliśmy wspólne inicjatywy, festyny, szkolenia, spotkania, to przełamywało barierę pomiędzy tymi różnymi sektorami. To pozwoliło nam mieć odwagę na systematyczne rozszerzanie działalności. Staraliśmy się też możliwe często być w terenie, w miejscach, gdzie coś ciekawego się działo, sami inicjowaliśmy różne spotkania, aby pokazywać, że



Bartłomiej Głuszak - prezes Federacji Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSA: *Wiesława Przybysz to polityk społeczny z prawdziwego zdarzenia. Współkształtowała politykę społeczną województwa przez wiele lat, zawsze w kulturze współpracy, rozmowy, porozumienia. Mimo, że czasami różniliśmy się co do wizji polityki społecznej w regionie, zawsze odbywało się to właśnie w kulturze rozmowy i szukania porozumienia. Wiesława Przybysz to też jedna z największych ambasaderek socjalnych organizacji pozarządowych jako naturalnego partnera w rozwoju regionu. Zawsze otwarta na innych, na nowe pomysły, inicjatywy prowadzące do trwałej zmiany. Zainicjowała szereg istotnych procesów, zmian w województwie, jak opracowanie polityki senioralnej i innych. Swoją pracą w praktyce wdrażała ideę samorządu jako wspólnoty lokalnej.*

ROPS może skutecznie wspierać dokonujące się zmiany, inspirować działania, poszerzać wiedzę i wykorzystywać doświadczenia pozyskiwane z różnych środowisk. Rozpoczęliśmy współpracę z innymi regionami, a także współpracę międzynarodową. To pokazało, że wychodzimy poza dotychczasowe ramy, wcześniejsze standardy pracy, kiedy tak dużych możliwości nie było. Wejście do Unii Europejskiej otworzyło wiele drzwi, dało impuls do rozwoju.

- Dla Ośrodka zaczął się wtedy zupełnie nowy okres?

- Myślę, że w momencie przystąpienia do Unii Europejskiej w 2004 roku. Dzięki temu zaczęliśmy częściej wyjeżdżać na szkolenia, sympozja, spotkania, podglądać dobre, ciekawe i skuteczniejsze rozwiązania. To nam pokazało, jak wiele przed nami pracy. Ponadto skuteczne i trwałe zmiany wymagają dużych środków finansowych. Wiadomo, że samą energią i zapałem można dużo zdziałać, ale potrzebne są jednak fundusze, które są istotnym narzędziem do skutecznego wdrażania koncepcji.

- Ale byliście otwarci na nowe rozwiązania...

- Może dlatego byliśmy zapraszani na różne wyjazdy studyjne. To z kolei pozwoliło nam wzbogacić metodykę pracy, poznawaliśmy różnego rodzaju rozwiązania. Zastanawialiśmy się później, co możemy przenieść na nasz grunt, które rozwiązania są dla nas realne, a na które jeszcze nie jesteśmy gotowi. Wiele rzeczy, które podejrzeliśmy m.in. w Belgii czy w Danii, we Włoszech, Francji zafunkcjonowało później u nas. Cały czas zastanawialiśmy się, co jeszcze możemy

zrobić, jakie nowe rozwiązania wprowadzić.

Istotnym wyzwaniem było np. podjęcie działań w obszarze ekonomii społecznej. Pamiętam wyjazd studyjny, w którym uczestniczyliśmy, a zorganizowany przed przyjęciem ustawy o spółdzielniach socjalnych. Wzięli w nim udział przedstawiciele parlamentu, rządu, kancelarii Prezydenta RP, osoby decyzyjne. Dużo było wtedy dyskusji. Wskazywaliśmy, że niektóre rozwiązania, które znalazły się jako pierwsze w projekcie ustawy, mogą być mało skuteczne. Zaczęto wprowadzać różne zmiany. My, jako region byliśmy postrzegani jako ci, którzy są coraz bardziej przygotowani do ekonomii społecznej.

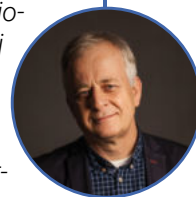
Jako jedni z pierwszych w kraju opracowaliśmy Regionalny program rozwoju ekonomii społecznej. Małymi krokami próbowaliśmy tworzyć koncepcję tego, jak ona ma wyglądać. Ogromną rolę w tym procesie odegrały organizacje pozarządowe. Pracowaliśmy wspólnie, m.in. z Elbląskim Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Nidzicką Fundacją Rozwoju „Nida”, Stowarzyszeniem Adelfi z Elku, WAMA-COOP, Stowarzyszeniem „Centrum Rozwoju Ekonomicznego Pastęka”, czy też Działdowską Agencją Rozwoju. Dzięki temu, że nigdy nie byliśmy zamknięci tylko w swoim środowisku, udało nam się wiele zdziałać. Organizację zauważyły w nas partnera.

- Czyli zaczęliście mówić wspólnym językiem.

- Tak, to pozwalało nam nawzajem poznać się, wspierać, poszukiwać i rozszerzać działania. Myślę, że ta aktywność, otwartość, spowodowały, że w 2007 roku Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego zdecydował się, że ROPS stał się częścią wdrożeniową Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, co dało nam dodatkowy impuls. Wtedy mieliśmy już środki, mogliśmy nimi odpowiednio zarządzać, kreować politykę ich wydatkowania. Po raz kolejny pomogła nam tu wy-

Arkadiusz Jachimowicz - Prezes Stowarzyszenia ESWIP:

Sukces ekonomii społecznej w naszym województwie jest w dużej mierze sukcesem Wiesławy Przybysz. Godnym uznania jest jej wkład w budowanie sieci powiązań podmiotów ekonomii społecznej, podmiotów reintegracji społeczno-zawodowej i innych w naszym województwie. To dzięki Jej wysiłkom, ludzie szeroko rozumianej sfery pomocy społecznej znają się, współpracują ze sobą, tworzą partnerstwa, realizują wspólne projekty, przez co system jest bardziej sprawny, efektywny i synergiczny, a jakość życia ludzi wzrasta. Dziękujemy za kompetencje, otwartość, energię i pasję, z jaką pracuje na rzecz systemu pomocy i tym samym – zwykłych ludzi.



Ekonomia społeczna w regionie

Urszula Podurgiel - Prezeska Stowarzyszenia

Adelfi: *Wiesia jest dla mnie znakiem czasu, który pokazuje, co znaczy zarządzanie mądrą kobietą. Oznacza zauważanie każdego człowieka, bycie w dialogu i otwartość na współdecydowanie, oznacza równowagę, umiejętność łączenia wielu interesów i konsekwentnego wyznaczania celu oraz trzymania się go. Niezwykła kobieta i piękny człowiek. Czułam się za dbana i dowartościowana mogąc z nią współpracować, czuję smutek, że pewien nasz wspólny etap się skończył. Jestem ogromnie wdzięczna za jej obecność i to, że pokazała z jaką klasą można być odpowiedzialną za politykę społeczną. Robiła to zarówno elastycznie, będąc wierna wartościom, a jednocześnie nowoczesnie w otwartości na innowacje i zmianę. W jakimś zakresie moja mentorka w rozwoju. Za to jestem wdzięczna i z tą wdzięcznością zostaję.*



pracowana z różnymi podmiotami, w tym z organizacjami pozarządowymi, strategia polityki społecznej. My byliśmy od ogłaszania konkursów, dokonywania wyboru projektów, podpisywania umów, ale często też rozmawialiśmy o tym, jak te projekty powinny wyglądać, jak te pieniądze powinny pracować, w co inwestować. Powstawały projekty innowacyjne, ponadnarodowe. POKL pokazał, że mamy ogromne

możliwości wspierania różnych ciekawych, ważnych dla mieszkańców regionu, inicjatyw. Ponad 68 tys. osób uczestniczyło w projektach systemowych i konkursowych. Te doświadczenia pokazały m.in. rolę ośrodków wsparcia ekonomii społecznej, jaki to ważny podmiot. W tym pierwszym okresie programowania trwającego do 2013, wykonana została ogromna praca.

- A okres programowania na lata 2014 – 2020?

- To były kolejne spotkania, wypracowywanie koncepcji, szukanie skutecznych rozwiązań. Pewnie wiele rzeczy można było inaczej przeprowadzić, ale ten program był bardzo trudny i wymagający. Znowu więc były seminaria, spotkania z beneficjentami, mówienie o nieprawidłowościach, ich przyczynach. Powoli konkursy dawały coraz więcej projektów do dofinansowania. Ta systematyczna praca przyniosła efekty. Rzeczywiście, tej pracy wykonaliśmy bardzo dużo, ale to daje satysfakcję. Obserwuję co po tych 20 latach dzieje się w regionie, jak wiele powstało nowych podmiotów m.in. centrów integracji społecznej, klubów integracji społecznej, zakładów aktywności zawodowej, warsztatów terapii zajęciowej, tych funkcjonujących przy instytucjach pomocy społecznej, czy w obszarze pozarządowym i myślę, że ta wspólna nauka, stawianie sobie bardzo wyraźnych wyzwań, sprawiła, że zbudowaliśmy razem nowoczesny system pomocy i integracji społecznej. Myślę, że



Od lewej: Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego i Wiesława Przybysz

ze strony ROPS zawsze było duże wsparcie, zrozumienie i otwartość.

- Z tego co pani mówi, w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej nie ma miejsca na odpoczynek. Jak Pani myśli, przed jakimi wyzwaniem ROPS stoi teraz?

- Przed Ośrodkiem nowy okres programowania, a z tego co wiemy obecnie, na obszar włączenia społecznego też będą duże środki finansowe. W jakimś stopniu przygotowaliśmy się już do tego. W roku 2019 i na początku 2020, jeszcze przed pandemią, udało nam się zorganizować cykl spotkań roboczych we wszystkich powiatach. Opracowaliśmy koncepcję różnych działań, przede wszystkim w obszarze usług społecznych i ekonomii społecznej. Zrobiliśmy szeroką diagnozę pod kątem różnych grup, wiemy więc, jakie działania są potrzebne. Teraz trzeba poczekać na to jak ostatecznie będą wyglądały zapisy Umowy Partnerstwa z KE, a następnie w nowym regionalnym programie operacyjnym na lata 2021-27.

- Bardzo dużo, jeśli chodzi o politykę społeczną w naszym regionie, już udało się zrobić. Jak Pani myśli, co w tej chwili jest największym wyzwaniem w województwie warmińsko-mazurskim?

- Poważnym problemem jest nadal rozproszenie działań. Jest u nas bardzo dużo instytucji, organizacji, rozwiązań, to wszystko jest jednak zbyt słabo skoordynowane. Myślę, że gdybyśmy wykorzystali te wszystkie zasoby, połączyli te działania, zobaczylibyśmy, gdzie tak naprawdę są największe luki. To jest ogromnym wyzwaniem. Cieszę się, że jest już kilka pomysłów w tym kierunku. Federacja Organizacji Społecznych tworzy koncepcję skoordynowanego wsparcia osób przewlekle chorych, których opiekunowie nie są w stanie zabezpieczyć ich wszystkich potrzeb. Kilka dni temu otwarte zostało Regionalne Centrum Wsparcia w Olsztynie. To nowe rozwiązanie, które spróbuje połączyć działania głównie służby zdrowia, pomocy społecznej i organizacji pozarządowych, usprawnić przepływ informacji między nimi. Jeśli to się uda, będzie to przykład dla innych środowisk.

W tej kwestii do zrobienia jest jeszcze dużo. Szansą jest oczywiście nowy okres programowania, ale o tym trzeba myśleć już teraz, tworzyć koncepcje projektów, wiedzieć co chce się zrobić. Potem może być już za późno. Dlatego namawiam wszystkie organizacje i instytucje, aby już teraz zaczęły tworzyć projekty. Projekt przemyślany, koncepcyjnie ułożony, sensownie przeniesiony na wniosek aplikacyjny. Pozwoli to na realne rozwiązywanie problemów i aktywizację różnych środowisk oraz odpowie na rzeczywiste potrzeby.

Marek Borowski - Prezes Banku Żywności w Olsztynie:

Panią Wiesławę Przybysz spotkałem 30 lat temu. Wówczas zajmowałem się rozwojem obszarów wiejskich, w tym wolontariatu. To pierwsze spotkanie pokazało jej myślenie całym systemem pomocy społecznej i jej podpowiedzi pomogły połączyć działania, które wówczas prowadziłem – były to cenne uwagi. Kolejne spotkania miały miejsce już przy tworzeniu Banku Żywności w Olsztynie, wzmocniły one obraz budowania strategii systemu pomocy społecznej. Zawsze nadrzędnym celem w jej myśleniu była korzyść dla regionu i społeczeństwa. Ze swojej strony mogę powiedzieć „dziękuję Ci Wiesiu” za to, co udało się zrobić w tym miejscu i zapraszam do aktywności w świecie NGO – takich osób potrzebujemy.



- W tym roku, po latach zajmowania się zawodowo polityką socjalną przeszła Pani na emeryturę. Chce Pani odpocząć, czy też może w planach ma Pani kolejne prospołeczne działania?

- Oczywiście potrzebny jest czas dla siebie i bliskich, ale też na aktywność. Obecnie współpracuję trochę z jedną z organizacji pozarządowych - FOSą - np. przy organizacji seminariów edukacyjnych online dla środowisk seniorskich. Polityka społeczna to obszar, który zawsze był moim zainteresowaniem, ogromną pasją, zawsze lubiłam to co robię. Jeśli więc będzie zainteresowanie i chęć współpracy, to chętnie włączę się w różne działania.

- Jakby Pani dziś oceniła, czym dziś jest polityka społeczna?

- Polityka społeczna to działanie różnych organizacji, instytucji, podmiotów, współpraca na rzecz poprawy warunków życia, jakości życia w naszym regionie. Zawsze w pracy przyświecało mi to, że musimy wprowadzić takie rozwiązania, żeby ludzie mieli poczucie godności, spokojnego, bezpiecznego funkcjonowania. Oczywiście to są wszystkie trudne zadania, jeżeli nie będziemy pamiętać o naturalnych i podstawowych potrzebach człowieka, to wówczas będziemy działali po omacku. Polityka społeczna, podobnie jak gospodarcza, zaspokaja ogromny obszar ludzkich potrzeb i tak powinniśmy na nią patrzeć. Musimy mieć świadomość, że gospodarka nie rozwinie się bez mądrej polityki społecznej. Te dwa światy są ze sobą powiązane.

Fot. Archiwum Projektu Ekonomii Społecznej ROPS

Poznaliśmy Społeczników Warmii i Mazur

Federacja FOSa po raz szósty nagrodziła społeczników z regionu. Tytuły Społecznika Warmii i Mazur trafiły do osób zaangażowanych w pomoc innym. Tym razem uroczysta gala odbyła się on-line.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

- W tym roku zdecydowaliśmy się przyznać cztery nagrody i dwa wyróżnienia. Chcieliśmy nagrodzić osoby zaangażowane w rozwój naszego województwa, z dużym doświadczeniem na tym polu. Przyznaliśmy też nagrodę specjalną i wyróżnienia osobom oraz grupom, które opisywaliśmy w cyklu „SUPERmeni, SUPERmenki Warmii i Mazur”, które w czasie izolacji ruszyły na pomoc innym – mówił w czasie wirtualnego podsumowania Bartłomiej Głuszak, prezes Federacji Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa.

Tytuły Społecznika Warmii i Mazur i statuetkę otrzymali: Maria Popieluch, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Chorobą Nowotworową „Promyk” w Giżycku oraz Marek Borowski, prezes Federacji Polskich Banków Żywności.

- Ktoś kiedyś powiedział: „człowiek jest tyle wart, na ile jest w stanie pomóc drugiemu człowiekowi”. Ta dewiza towarzyszy mi całe życie – mówiła Maria Popieluch. – Jednak jeden człowiek nie jest w stanie zrobić nic sam. Ja mam wokół siebie zespół ludzi, z którymi mam za szczyt pracować.

Nagroda specjalna, statuetka i tytuł „Ambasadorki organizacji socjalnych Warmii i Mazur” otrzymała Wiesława Przybysz, była wieloletnia Dyrektorka Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Olsztynie.

Kapituła konkursu postanowiła również nagrodzić bohaterów codzienności zaangażowanych w akcje pomocowe: szycie maseczek, rozwożenie obiadów, pomoc bezdomnym, produkcję przyłbic, pomoc osobom narażonym na przemoc i inne. To osoby, które pomagają i inicjują lokalne działania na rzecz walki z koronawirusem. W cyklu SUPERmeni i SUPERmenki Warmii i Mazur Federacja FOSa prezentowała sylwetki superbohaterów.

Kapituła konkursu postanowiła nagrodzić Marzenę Jurkiewicz, SUPERmenkę Warmii i Mazur. Na co dzień jest pielęgniarką oddziałową Klinicznego Oddziału Zakątnego w Ostródzie. Jest niezwykle zaangażowana w organizację pracy szpitala. Otrzymała nagrodę finansową w wysokości 1000 złotych.



Maria Popieluch Fot. Archiwum prywatne

Wyróżnienia w konkursie na Społecznika Warmii i Mazur trafiły do grupy osób, które zaangażowały się w akcję „Obiad dla ucznia”. Jej inicjatorką była Agnieszka Kacprzyk, właścicielka firmy Słowo Dają.

- Za odpowiadanie na ważne potrzeby społeczne, rozmach i organizację akcji Obiad dla ucznia. Grupa Obiad dla ucznia to ponad 3000 obiadów, które trafiły do potrzebujących dzieciaków, to 11 zaangażowanych restauracji i blisko 30 domowych kucharzy i cukierników, gospodyń domowych oraz na okrągło działająca kuchnia w siedzibie Stowarzyszenia Arka – wymieniał w uzasadnieniu Bartłomiej Głuszak, prezes Federacji FOSa.

Wyróżnienie otrzymała również Jadwiga Kocięcka z Olsztynka. Podczas trwania pandemii koronawirusa włączyła się w pomoc służbie zdrowia szyjąc w trakcie zajęć zdalnych w domu maseczki pacjentom Szpitala Dziecięcego w Olsztynie. Ręcznie uszyła ponad trzysta maseczek.

- Gratuluję wszystkim nagrodzonym osobom i cieszę się, że rodzina społeczników stale się powiększa – podsumował Bartłomiej Głuszak, prezes Federacji FOSa.



Działając dla innych, działam dla siebie

Spółecznik to człowiek, dla którego ważnym filarem życia, obok rodziny i kariery, jest działalność na rzecz innych ludzi, wynikająca z wewnętrznej potrzeby zmieniania świata – mówi Agnieszka Kacprzyk, inicjatorka akcji „Obiad dla ucznia”, która razem z grupą osób zaangażowanych w inicjatywę otrzymała wyróżnienie w konkursie na Spółecznika Warmii i Mazur Federacji FOSA.

- Znalazła się pani w gronie osób wyróżnionych w konkursie na Spółecznika Warmii i Mazur. To motywacja do kolejnych działań?

- To przede wszystkim ogromne zaskoczenie. Każdy kto mnie zna, wie, że działając dla innych, działam dla siebie. Nie jestem typem męczennicy, która składa w ofierze swój czas wolny w służbie ludzkości. Ja to po prostu lubię, to mi daje satysfakcję i wzbogaca moje życie. I to jest moja najważniejsza motywacja, a nagrody? Są jak prezent od Świętego Mikołaja. Ale święta, święta i po świętach, rano wstaję i każdego dnia zaczynam nowe życie. Ono samo przynosi pomysły do działania.

- Kim jest dla pani spółecznik?

- Spółecznik to człowiek, dla którego ważnym filarem

życia, obok rodziny i kariery, jest działalność na rzecz innych ludzi, wynikająca z wewnętrznej potrzeby zmieniania świata. Zamiast więc oglądać serial, w którym amerykańscy kosmonauci ocalają ziemię przed inwazją obcych, zapuka do samotnej sąsiadki i zapyta, jak się ona czuje. To pewien rodzaj wrażliwości, przekonania, że wszyscy jesteśmy ze sobą połączeni: „moje szczęście nie jest wyrwane z kontekstu – jest częścią dobrostanu ludzi wokół mnie”.

- Lubi pani wymyślać i inicjować akcje, które pomagają innym?

- Nie jestem typem długodystansowca, bardzo podziwiam ludzi, którzy jako swoją życiową misję wybierają pomoc drugiemu człowiekowi, zwierzęciu, naturze. Moją domeną jest kreacja. Lubię zainicjować, zrobić

Ekonomia społeczna w regionie

szum, porwać za sobą ludzi, coś rozpętać, rozkręcić, ale te akcje mają w sobie taki ładunek emocjonalny, że po każdej trzeba odpocząć, zanim przyjdzie czas na kolejną. Wracam wtedy do swojego świata, w którym jestem pisarką, mamą i mam wiele pasji, które nie lubią leżeć odłogiem.

Jednak pomaganie jest ważną częścią mojego życia – od 10 lat co miesiąc wspieram Fundację Serce Dziecka – to symboliczne podziękowanie za udaną operację syna, piszę pro publico bono, prowadzę audycję „W poszukiwaniu straconego Ego” w Radiu UWM, w której rozmawiam z gośćmi jak żyć lepiej i pełniej. Daję to od siebie światu w ramach wdzięczności za to, kim jestem, ile mam w życiu szczęścia. To dla mnie ważne, żeby nie tylko brać, ale i dawać, żeby był stały przepływ i równowaga.

- Podobno akcję „Obiad dla ucznia” wymyśliła pani w lesie?

- Las to dla mnie wyjątkowo magiczne miejsce – tu rodzą się najlepsze pomysły na teksty, tu ładują baterie. Zachwyca magia kreacji. W jednej minucie nie ma nic, podczas spaceru wpadasz na jakąś śmiałą myśl i zaczynasz stwarzać. Pamiętam, że podzieliłam się tym pomysłem na Facebooku, następnego dnia już zadzwonił do mnie POLSAT, przyjechała ekipa telewizyjna i nie było odwrotu. Powiedziałam „A”, trzeba było powiedzieć „B”.

- I jeszcze wtedy niewiele osób wierzyło w jej powodzenie...

- Różne osoby będące w różnych strukturach placówek opiekuńczych i fundacji pukały się w czoło, że po pierwsze pomysł nierealny, bo jak w warunkach lockdownu nakarmić dzieci, po drugie, od tego są oni, a ja – osoba prywatna, która nie ma żadnej siły sprawczej, po trzecie w wielu sekretariatach szkół dostałam po głowie, że proszę o listę dzieci objętych opieką MOPS-ów, ignorując świętą ustawę o RODO.

Ale, że wszechświat lubi równowagę, tyle samo osób mi kibicowało, poznałam mnóstwo świetnych pedagogów, które entuzjastycznie zareagowały, wspierały mnie koleżanki, dzwoniąc po zaprzyjaźnionych restauracjach i wreszcie do akcji wkroczyła lokomotywa całego przedsięwzięcia, czyli Arka z Tomkiem Sztachelskim na czele.

- Kiedy inicjowała pani akcję „Obiad dla ucznia”. Spodziewała się pani tak dużego odzewu?

- Kiedy inicjowałam akcję, cała kreacja działała się na gorąco i w ogóle nie wiedziałam, co z tego wyjdzie. Tymczasem po pierwszym tygodniu nastąpił efekt kuli śnieżnej – zgłaszały się restauracje, firmy, hurtownie, ludzie, których roboczo nazywaliśmy kuriera-

mi do rozwożenia obiadów bili się o miejsce w grafiku. Każdego dnia wieczorem wysyłałam grafiki i listy adresowe moim kurierom, rano zagrzewałam ich do pracy, a po południu oni rewanzowali się raportami i zdjęciami. Tak się wzajemnie nakręcaliśmy, że ja dziękowałam im, oni mnie, ja Tomkowi, on mnie. Wszyscy sobie dziękowali – tyle było w nas radości i wdzięczności.

- Jednak nie byłoby tej akcji bez tych wszystkich ludzi, którzy zaangażowali się w pomoc. Komu akcja zawdzięcza sukces?

- Zawsze mówię o tym, że kiedy inicjuję jakąś akcję – jestem tylko zapłonem. Jeśli nie trafię na dobry grunt, spłonę i nic nie zrobię. „Obiad dla Ucznia” to zasługa sztabu ludzi - pewnie będzie setka albo i więcej. Tomek Sztachelski – lokomotywa, ale też Bank Żywności, wiele olsztyńskich restauracji, kurierzy, prywatne osoby, które podejmowały się gotowania. To było istne szaleństwo. W każdym tygodniu zwiększaliśmy dostawy. Sama? Sama to ja mogę napisać wiersz do szuflady.

- Sami rozwoziliście obiady, z jakimi słowami spotykaliście się kiedy trafialiście do rodzin?

- Każdego dnia powtarzałam moi kurierom – nie oczekujcie wdzięczności. Jak zdarzy się fajny gest - super, jeśli nie - ok. Nie robiliśmy przecież tego, żeby ktoś nam dziękował. I tak bywało – otrzymaliśmy wiele ciepłych słów, widzieliśmy wzruszenie. Czasem to była chora samotna mama z piątką dzieci, czasem babcia, która jest sama z wnukami, ale zdarzały się pretensje, że menu nie takie, albo że za długo czekają na kuriera. Nie jestem oderwana od rzeczywistości i wiem, jak roszczeniowi potrafią być ludzie przyzwyczajeni od wyciągania ręki po pomoc. Niektórzy krytykowali tę akcję, że zamiast wędki, dajemy rybę. Ale razem z Tomkiem Sztachelskim ustaliliśmy, że profilaktyką i edukacją można zajmować się w czasach pokoju, a podczas wojny, bo epidemia ma też takie oblicze, trzeba sobie pomagać i basta.

- Myśli pani, że takie pospolite ruszenie, jakie miało miejsce na początku pandemii, ma jeszcze szansę się powtórzyć?

- Ja jestem od kreacji – powtarzanie tego samego byłoby dla mnie trudne, ale tej jesieni zorganizowałyśmy z koleżankami zbiórkę wody i kosmetyków dla pacjentów z COVID-19 i odzew był niesamowity. Teraz przed świętami chcemy przygotować osobom bezdomnym paczki, aby miały namiastkę domu. Polacy mają w genach powstańcze zrywy, więc jeśli się przemówi do ich serc, są gotowi na wiele.

Fot. Arek Stankiewicz

Od 25 lat ładujemy społeczne akumulatory

Komu potrzebne są organizacje pozarządowe – takie pytanie padało na początku bardzo często. Później przyszedł czas na krew, pot i łzy, ale dzięki temu udało się inspirować ludzi do spełniania marzeń. Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych obchodzi 25-lecie działalności. Z tej okazji z prezesem Arkadiuszem Jachimowiczem rozmawiamy o trudach, sukcesach, planach i ... urodzinowym kwiatku.

Agata Janik

- Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych ma imponującą, bo liczącą ćwierć wieku historię. Gdy powstawało, w Polsce na nowo rodziła się demokracja. Organizacje pozarządowe nie były tak liczne jak dziś, jakie były zatem początki działalności ESWIP?

- ESWIP wymyśliła Tereska Bocheńska z Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych. Był to rok 1995. Stwierdziła, że powstaje dużo nowych organizacji i nie ma kto im pomagać w rozwoju. Trzeba więc powołać stowarzyszenie, które będzie to robiło. Zaprosiła do współtworzenia takiej organizacji kilkanaście osób, w tym mnie, i – jestem tu do dziś, już dwudziesty piąty rok! Na fali odzyskanej niepodległości po 1989 roku organizacje powstawały jak grzyby po deszczu. Ludzie chcieli się samoorganizować, brać sprawy w swoje ręce, pomagać, tworzyć, zmieniać. Ale brakowało doświadczeń – przez 50 lat komuny skutecznie wytrzebiło autentyczną aktywność społeczną i obywatelską. Niemal wszystko zaczynało się od nowa. Brakowało informacji, szkoleń, doradztwa, a nade wszystko dobrych praktyk – jak skutecznie działać. Pierwszym zadaniem ESWIP-u było zebranie adresów organizacji z terenu województwa elbląskiego (wtedy takie jeszcze było) i przekazywanie także już drogą mailową (właśnie pojawił się Internet, ale mało która organizacja go posiadała) wszelkich informacji, zazwyczaj od organizacji z Gdańska, Warszawy, ale też lokalnych. Rozpoczęliśmy wydawanie własnego pisma, którego nazwę – „Pozarządowiec” - wymyśliła Ewa Sprawka (no, bo „Działkowiec”, „Krótkofalowiec” ...). Rozpoczęliśmy współpracę – jakże trudną na początku, bo komu potrzebne organizacje pozarządowe? - z samorządem elbląskim, organizowaliśmy spotkania organizacji: Fora Inicjatyw Pozarządowych (organizujemy je do dziś), spotkania tematyczne, branżowe, organizowaliśmy szkolenia,



warsztaty. Ludzie potrzebowali się spotkać, poznać, wymienić doświadczenia, naładować społeczne akumulatory. A jak nam zlikwidowano województwo elbląskie, zainicjowaliśmy powstanie Rady Elbląskich Organizacji Pozarządowych, aby elbląski sektor obywatelski miał swoją reprezentację. I ma do dziś. Tak, było wtedy mnóstwo pracy. I ciągle jest!

- Na jakie wsparcie od ESWIP mogą liczyć organizacje pozarządowe dziś?

- Nieustannie informujemy i edukujemy, i ciągle w tym samym zakresie: dlaczego warto działać społecznie i jak to robić. Jednak mówimy teraz do bardziej świadomych osób.

Co ciekawe – liderzy społeczni zawsze są i zawsze jest ich za mało! Po entuzjazmie i biedzie lat dziewięćdziesiątych i dwu-tysięcznych, szczęśliwie wykształtowała się grupa organizacji profesjonalnych, zawodowych, zatrudniających pracowników – to takie filary społeczeństwa obywatelskiego. One często wpływają na różne rozwiązania prawne, na działania samorządów itp. Ale jest także ogromna rzesza organizacji lekkich, wolontarystycznych, chcących działać w konkretnym celu, nie myślących o zatrudnianiu ludzi, może oprócz księgowej. Tu jest ciągły ruch, pojawiają się nowe stowarzyszenia, fundacje, kluby, część z nich wypala się, niknie, część rozwiązuje się, bo załatwiło sprawę, powstają nowe, z nowym liderem, nowymi pomysłami. Brakuje klasy średniej - organizacji w miarę stabilnych, specjalizujących się w konkretnych usługach np. usługach opiekuńczych, prowadzeniu świetlic socjoterapeutycznych itp. Tak więc odbiorcy naszych działań są różni, mają różne – i ciągle rosnące - oczekiwania. Sektor obywatelski – tak nazywamy ogół organizacji – jest ciągle zbyt nieliczny i zbyt niedofinansowany, aby realnie – tak jak chciałby i jak powinien - wpływać na rozwój lokalny, regionu czy kraju.

Ekonomia społeczna w regionie

- Jakie działania przynoszą Stowarzyszeniu najwięcej przyjemności i sprawiają, że czujecie się spełnieni?

- Inspirowanie ludzi, pomaganie im w realizacji ich pomysłów. Obserwowanie zmian, jakie wprowadzają w swoich społecznościach. Łączenie w sieci, porozumienia, federacje. Inkubowanie nowych organizacji – dzięki ESWIP-owi powstała Fundacja Elbląg z niezłym kapitałem żelaznym, Centrum Wolontariatu, Federacja FOSa, Rada Elbląskich Organizacji Pozarządowych, Rada Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego i szereg innych przedsięwzięć. Zawsze we współpracy ze wspianymi ludźmi.

Niezwykle fajne jest obserwowanie rozwoju naszych pracowników, którzy po krótszym czy dłuższym zastanawianiu się – czym w końcu jest ten ESWIP, rozwijają skrzydła, zaczynają czuć nasz klimat, stają się pracownikami misyjnymi. Satysfakcji w naszej pracy jest wiele – każdy wygrany nowy projekt to wielka radość i możliwość wprowadzania zmian.

- Wiadomo, życie nie jest usłane różami, na jakie trudności przez lata napotykało Stowarzyszenie? Czy udało się je pokonać?

- Często powtarzam, że nasza działalność to „krew, pot i łzy...”, tak jak zawsze przy przecieraniu szlaków, a my chcemy być – i jesteśmy – o krok do przodu. Nie boimy się nowych wyzwań i wiemy, że zawsze będą przeszkody. Takie nastawienie pomaga. Jest sporo niezrozumienia, barier administracyjnych, gadania, że żyjemy z projektów, jakby to było rzeczą lekką. Niektóre rozwiązania musimy długo inkubować. Często „stoimy na posterunku”, bo nikt inny tego nie robi, a sektor pozarządowy potrzebuje tego. Na przykład zastanawiam się czy Rada Elbląskich Organizacji Pozarządowych utrzymałaby się, gdybyśmy odstąpili od jej obsługi? Nasza obecna sytuacja jest odpowiedzią. Na szczęście dajemy sobie radę!

- Pan jako doświadczony samorządowiec, były radny, zna drugą stronę medalu, czyli wie, na jaką współpracę z samorządem może liczyć ESWIP. Czy można powiedzieć, że przez lata ta współpraca ewoluowała w dobrym kierunku?

- Byłem elbląskim radnym przez dwanaście lat, w tym pierwszym trudnym, ale ciekawym okresie polskiej samorządności. Wiem jedno: z każdą władzą pracuje się trudno, tylko rodzaj trudności się zmienia. Chciałoby się większego zrozumienia i przychylności dla organizacji. Samorządowcy dopiero od niedawna dostrzegają, że organizacje potrafią realizować potrzebne usługi i są niezwykle potrzebne społeczności lokalnej. Niestety, przez kilkadziesiąt lat było to zaniebawiane, mało kto inwestował w organizacje, aby w tej chwili mieć sprawnego partnera do współpracy.

Widać to zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Co do ESWIP-u – nie narzekam na współpracę z miastem. Swego czasu były prezydent Henryk Słonina odważył się współtworzyć z nami Fundację Elbląg i przekazał pieniądze na kapitał żelazny. Teraz prezydent Witold Wróblewski zdecydował o sprzedaży nam w trybie bezprzetargowym działki przy ul. Stawidłowej, Rada Miejska go poparła. Otrzymaliśmy również pieniądze z budżetu miasta na wkład własny na budowę Domu pod Cisem. Z drugiej strony samorząd dostrzeżga, że realizujemy duże projekty, inwestując w ten sposób znaczne pieniądze w Elbląg, wpływamy na rozwój elbląskich organizacji, wdrażamy nowe rozwiązania – np. sklep społeczny, skutecznie pracujemy z ludźmi oddalonymi od rynku pracy. To działa w obie strony.

- Największe sukcesy na koncie ESWIP to...

- Myślę, że zgromadzenie wspianiałej załogi, gdzie duża część osób jest interdyscyplinarna, potrafi podejmować równocześnie kilka funkcji, kreatywna, potrafimy dostrzegać problemy i wyzwania społeczne i reagować na nie. Potrafimy zdobywać pieniądze na działalność. Jest nas niemal pięćdziesiątka i powiedzieliśmy sobie, że nie chcemy przekraczać tej liczby. Zobaczmy.

Mamy siedziby w Elblągu, Olsztynie, Iławie, Braniewie. Jakość pracowników jest niezwykle ważna – na przykład pojawia się do realizacji nowy projekt (teraz będziemy tworzyć partnerstwo dla Zawodzia w ramach „Norwega”), to trzeba przeorganizować zatrudnienie itd. Już się przyzwyczailiśmy do takich nagłych zmian. Powiadamy sobie wtedy – sytuacja jest dynamiczna!

Naszym dużym sukcesem, powiązany też z dużym ryzykiem finansowym, było przeprowadzenie całej załogi przez okres, w którym nie było finansowania unijnego. Zapożyczyliśmy się a konto przyszłych projektów na ogromną kwotę, w grę wchodziły prywatne mieszkania pod zastaw, zapłaciliśmy naprawdę duże pieniądze za tą pożyczkę, ale załoga – to co najcenniejsze, przetrwała w całości, i z marszu ruszyliśmy do realizacji projektów. Pożyczkę spłaciliśmy.

Inne sukcesy – zapraszamy do lektury naszych sprawozdań od roku 1997, są dostępne na stronie internetowej. No i ostatni sukces – Dom pod Cisem.

- Dom pod Cisem to duża inwestycja i jednocześnie bardzo ciekawa. W przestrzeni miejskiej nowe życie dostał (a właściwie od nowa powstał) zabytkowy obiekt. Jakie jest jego przeznaczenie i co się tu znajduje?

- Jestem najbardziej zaskoczonym facetem, że tak nam się udało... To przykład, że marzenia się spełniają (my te marzenia zapisujemy w strategii rozwoju stowarzyszenia...). Na sukces złożyło się kilka rzeczy. Chcieliśmy mieć swoją własność, aby być w końcu partnerem dla



naszego banku, który mimo naszej co roku wielomilionowej historii finansowej, uważał nas za „dziadów” i musieliśmy do projektów społecznych zastawiać prywatne mieszkania. To nas naprawdę motywowało. Druga sprawa – dzięki pracownikowi elbląskiego Zarządu Budynków Komunalnych odkryliśmy nad rzeką Elbląg kilka zdewastowanych budynków po przedwojennej mydlarni (były nieatrakcyjne dla biznesu, bo trzeba było odtworzyć historyczną elewację, a to ogromnie powiększało koszty). Dalej – potrzebowaliśmy pomieszczeń na rozwijające się Centrum Integracji Społecznej i Dom Sąsiedzki na Zawodziu. Dalej – pojawił się w ramach RPO WiM konkurs na infrastrukturę społeczną, skąd można było pozyskać główne środki finansowe na remont. A na koniec – nasz przyjaciel poradził nam, że wkład własny możemy pozyskać z PFRON. Aha, i mieliśmy jeszcze trochę oszczędności z 25 lat... Koronkowa sytuacja i udało się. Odbudowaliśmy główny budynek i przylegające doń budynki garażowe, magazynowe i warsztatowe. Powstało urocze miejsce.

Jest tu siedziba CISu i Domu Sąsiedzkiego. Pracujemy z uczestnikami CIS (osoby, które do tej pory były na zasiłku pomocy społecznej), wzmacniamy je, uczymy nowych zawodów, wysyłamy na staże, dajemy pracę. Dochód z pracowni hostelowej i sklepu społecznego (nowość w Elblągu) daje nam przychód na koszty utrzymania. Epidemia zahamowała rozwój, ale mamy wiele nowych pomysłów.

- Jakie działania obecnie realizuje ESWIP?

- Ciągłe rozwijamy ekonomię społeczną jako akredytowany Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej, przez kilkanaście lat pomogliśmy powstać niemal setce przedsiębiorstw społecznych w województwie. Prowadzimy Centrum Integracji Społecznej, gdzie co roku kilkadziesiąt osób otrzymuje nowe możliwości życiowe i zawodowe. Pracujemy z mieszkańcami Zawodzia w Domu Sąsiedzkim. Prowadzimy Centra Organizacji Pozarządowych - nieustannie wspieramy organizacje

pozarządowe, grupy nieformalne i inicjatywy społeczne. Nowość – od niedawna w partnerstwie ze spółką AdRem prowadzimy Inkubator Przedsiębiorczości dla młodych firm. Wydajemy „Pozarządowca”, mamy również stronę informacyjną o tej nazwie. Współpracujemy z organizacjami z wielu krajów europejskich, wymieniamy się doświadczeniami.

Właśnie kończymy naszą następną strategię rozwoju, jak zwykle obszerną i ambitną. Tam jest masa nowych pomysłów na przyszłość.

- Czego życzyć Stowarzyszeniu z okazji urodzin?

- Na dwudziestolecie uruchomiliśmy Fundusz Grantowy z myślą o dawaniu impulsu dla inicjatyw społecznych elblążan w formie niedużych grantów. Tak to bywa – „owszem, mogę poświęcić czas na działalność społeczną, ale pieniądze za bardzo nie mam”. I właśnie w takiej sytuacji Fundusz chce wkraczać ze swoją ofertą. Teraz mocno myślimy o jego rozwoju. Uruchamiamy akcję „25.000 zł na 25-lecie ESWIP”, w ramach której przekażemy granty na realizację inicjatyw społecznych, zwłaszcza związanych z przeciwdziałaniem skutkom epidemii np. pomoc sąsiadom, seniorom, ale też inicjatywy młodzieżowe, edukacyjne, ekologiczne itp. Przekazujemy na ten cel wszystkie pieniądze z 1 %, darowizny od darczyńców, dochód ze sklepu charytatywnego itp. Chcemy, aby w każdej chwili społecznicy mogli pozyskać od nas pieniądze na fajne inicjatywy społeczne. Z myślą o tym uruchamiamy akcję „100 stałych przelewów na Fundusz Grantowy ESWIP”. Chodzi o to, aby zamiast przysłowiowego kwiatka na 25-lecie, nasi przyjaciele zechcieli założyć stały przelew np. 10 zł miesięcznie na Fundusz Grantowy, a będziemy dysponowali pieniędzmi na ciekawe inicjatywy społeczne, wspólnie będziemy budować naszą elbląską skarbonkę. Może też zdecydujemy o budowaniu kapitału żelaznego Funduszu?

Warto nam życzyć, aby ta akcja przyniosła sukces!

Fot. Kuba Qbi Strumiński



Masz już status przedsiębiorstwa społecznego?

Jeszcze nie? A może jeszcze nie wiesz, że takie podmioty mogą ubiegać się o wsparcie finansowe na stworzenie nowych miejsc pracy oraz o zamówienia publiczne? Sprawdź, jakie przesłanki trzeba spełniać.

Sylvia Warzechowska

Warto wiedzieć, że Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej na bieżąco aktualizuje listę przedsiębiorstw społecznych. Uzyskanie statusu przedsiębiorstwa społecznego wiąże się z uzyskaniem dodatkowych przywilejów. Podmioty zweryfikowane jako PS mogą ubiegać się o wsparcie finansowe na stworzenie miejsc pracy (m.in. w OWIES) oraz o społeczne zamówienia publiczne.

- Należy skontaktować się z Ośrodkiem Wspierania Ekonomii Społecznej ze swojego rejonu, by o taki status wnioskować – mówi Paulina Krasodomska, kierownik Funduszu Przedsiębiorczości Społecznej w projekcie OWIES Elbląg. - Zachęcamy wszystkie podmioty ekonomii społecznej z obszaru objętego wsparciem naszego ośrodka – czyli powiatów: braniewskiego, elbląskiego, iławskiego oraz Elbląga i powiatu elbląskiego, które chcą uzyskać status przedsiębiorstwa społecznego, do składania wniosków do OWIES w Elblągu, które jest prowadzone przez Stowarzyszenie ESWIP. Można je pobrać ze strony www.owies.eswip.pl poprzez zakładkę status przedsiębiorstwa społecznego. Zachęcam także do zapoznania się z regulaminem przyznawania statusu PS.

Uzyskanie statusu przedsiębiorstwa społecznego nie wiąże się z żadnymi opłatami ani ze zmianą statusu prawnego organizacji, ponieważ nie stanowi odrębnej formy prawnej.

Przedsiębiorstwem społecznym może zostać podmiot, który prowadzi działalność odpłatną pożytku publicznego lub działalność gospodarczą (lub odpowiednio działalność oświatową lub kulturalną), spełniając jednocześnie poniższe warunki:

- jego celem działania jest integracja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluceniem społecznym (wyrażona określonym procentem zatrudnienia tych osób) lub realizacja usług społecznych świadczonych na rzecz społeczności lokalnej;
- zysk lub nadwyżka bilansowa nie są dystrybuowane pomiędzy udziałowców, akcjonariuszy lub pracowników, lecz przeznaczone na wzmocnienie potencjału przedsiębiorstwa i reintegrację zawodową i społeczną lub działalność w sferze pożytku;
- jest zarządzany demokratycznie;
- zatrudnia co najmniej trzech pracowników na podstawie umowy o pracę, spółdzielczej umowy o pracę lub umowy cywilnoprawnej wraz z określonym minimalnym wymiarem czasu pracy (nie mniej niż ¼ etatu)
- wynagrodzenia pracowników nie przekraczają trzykrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia.



Teraz mogą liczyć na nas

Tutaj na pierwszym miejscu nie jest zysk, choć pozwala rozwinąć skrzydła. Spółdzielnie socjalne dają pracę również tym, którym dziś trudno odnaleźć się na rynku pracy, m.in. osobom z niepełnościami.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

— Aktywizujemy społecznie i zawodowo osoby z grup określanych jako defaworyzowane na rynku pracy. Są to osoby, które funkcjonują poza społeczeństwem, poza rynkiem pracy, nie potrafią samodzielnie dokonać zmian i potrzebują wsparcia — tłumaczy Agnieszka Koprucka ze Spółdzielni Socjalnej Humanus.

Galeria Warte Świeczki

Praca w Humanusie tworzy osobom niepełnosprawnym warunki do rozwoju, których wcześniej nie mieli. — Rodziny opowiadają, jak zmieniający się świat osoby niepełnosprawnej, dotąd zamkniętej w czterech ścianach, przynosi korzyści całej rodzinie. Osoba niepełnosprawna ma możliwość nawiązania nowych znajomości, nabiera pewności siebie, a rodzina ma wsparcie w dotąd trudnej codzienności, które jest bardzo ważne — ocenia Agnieszka Koprucka. — Dotąd te rodziny musiały radzić sobie same. Teraz mogą liczyć na nas.

Trzeba przypomnieć, że Spółdzielnię Socjalną Humanus, we wrześniu 2014, roku stworzyła Federacja Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-

Mazurskiego FOSa, razem z Bankiem Żywności. Od 2019 roku Bank Żywności zastąpiła Fundacja „Żółty Szalik”.

To, czym spółdzielcy mają się zajmować, zależy od nich samych. Dziś olsztyńska Spółdzielnia Humanus rozpoznawana jest z m.in. prowadzenia Galerii Warte Świeczki, gdzie spotkamy wyjątkowe prace właśnie m.in. osób niepełnosprawnych. Galeria ma spore grono przyjaciół, na które zawsze może liczyć. Swoje prace wystawia tutaj m.in. Agnieszka Tokarska - olsztyńska projektantka odzieży, Małgosia Białoszewska, znana jako Zmydlona, czy Mis Art. - Handmade Sisters Sufranek, ze swoją wyjątkową ceramiką.

Pomagają rodzinom

— Jesteśmy spółdzielnią socjalną, ale tak naprawdę musimy stać w jednym rzędzie z biznesem — podkreśla Agnieszka Koprucka. — Musimy pozyskiwać więc środki nie tylko na działanie galerii, ale także na to, by wciąż mieć ciągłość zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Tutaj warto więc może zaapelować, by kupować od przedsiębiorstw ekonomii społecznej,

bo to wsparcie jest nam bardzo potrzebne. Trzeba też dodać, że wszystkie pieniądze, które uda nam się zarobić, przeznaczamy na funkcjonowanie i rozwój spółdzielni.

Spółdzielnia Humanus działa na wielu polach. Zajmuje się szeroko pojętą reintegracją społeczną i zawodową. Realizuje projekty, m.in. usług dla rodzin. Były to m.in. wspólne działania z Fundacją dla dzieci i młodzieży Kółko Graniaste, w których obejmowała opieką rodziny z gminy Jeziorany i gminy Lubomino. – Rodzinom pomagamy w różnych aspektach – tłumaczy ekspertka z Humanusa. – Z rodzinami pracuje coach, psycholog, pedagog i trener umiejętności społecznych. W ramach projektu rodziny mają zorganizowane zajęcia, m.in. szkołę dla rodziców, zajęcia profilaktyczne dla dzieci, warsztaty „Jak radzić sobie samodzielnie w gospodarstwie domowym”, zajęcia artystyczne. Pokazujemy w jaki sposób wartościowo spędzić czas z rodziną.

Pandemia koronawirusa przyniosła nowe wyzwania, ale nie zabrała energii do działania. Humanus aktywnie zaangażował się w akcję szycia maseczek. Te trafiły do olsztyńskich szpitali, przychodni, hospicjum, do służb mundurowych, a także do placówek edukacyjnych. Teraz są już nowe plany dotyczące działalności Galerii Warte Świeczki. Już od grudnia będzie miała nową siedzibę w Kamienicy Naujackskiej przy ulicy Dąbrowszczaków w Olsztynie. Tam mają odbywać się m.in. warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi i artystami.

Mocny zespół

Działalność Spółdzielni Socjalnej wpisuje się w misję Federacji Fosa, jaką jest m.in. testowanie różnych modeli wsparcia czy wprowadzanie innowacji społecznych.

– Kluczowe jest, by spółdzielnia socjalna, oprócz sfery gospodarczej, realizowała również różne projekty, które zapewniają codzienne środki na funkcjo-

nowanie – dodaje Tomasz Tokarczyk, członek zarządu Spółdzielni Socjalnej Humanus. – Te środki można przeznaczyć m.in. na doposażenie, czy rozwój pracowników. Wiele spółdzielni współpracuje z samorządami.

Humanus postawił na działalność artystyczną.

– Humanus prowadzi również galerię, która specjalizuje się w produkcji świec. Nie są to więc rzeczy pierwszej potrzeby. Pokazuje jednak, że można funkcjonować również w ten sposób, mimo różnych trudności, które się pojawiają – dodaje Tomasz Tokarczyk.

Dziś Humanus to wiele projektów, realizowanych z różnymi partnerami.

– Spółdzielnia od początku funkcjonowania zmieniała się. Początkowo w zakresie jej działalności była renowacja mebli, nadawanie przedmiotom drugiego życia, czy animacje skierowane do najmłodszych – wylicza Tomasz Tokarczyk. – Dziś to Galeria Warte Świeczki. Widać, że dzięki odpowiedniemu doborowi kadry, przy aktywnym działaniu, galeria stała się marką Spółdzielni.

A co dziś jest największym sukcesem Humanusa?

– Dziś Spółdzielnię tworzy mocny zespół. Widać też zainteresowanie odbiorców jej ofertą. Spółdzielnia sprawnie realizuje projekty. Pokazuje, że dzięki zaangażowaniu można pozyskiwać środki na rozwój Spółdzielni – wylicza Tomasz Tokarczyk. – Pandemia jest trudnym czasem, ale my wciąż działamy. Pokazujemy, że nasze projekty społeczne, w tym związane z reintegracją osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, naprawdę przynoszą efekty. Przed nami okres przedświąteczny. Nie wiemy, w jakim zakresie będziemy mogli działać, ale zachęcam do zakupów on-line. Jednak mamy plany i będziemy je realizować.

Fot. Archiwum Spółdzielni Socjalnej Humanus



Remigiusz Dobkowski z Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Olsztynie, członek zarządu WAMA-COOP, specjalista ds. rozwiązań klastrowych w ekonomii społecznej:

Jak dziś postrzegamy przedsiębiorstwa ekonomii społecznej? Myślę, że można to porównać z restauracją. Jeśli zjemy w niej źle, negatywną opinię przekazemy dalej. Jednak usługi na wysokim poziomie nigdy nie będą odbierane negatywnie. Dziś przybywa spółdzielni socjalnych, które cieszą się dobrą opinią, np. z Dobrego Miasta czy Ornety. Mają swoją markę. Dziś dzięki nim zmienia się opinia na temat przedsiębiorstw ekonomii społecznej, które musiały mierzyć się z wieloma miętami na ich temat. Obecnie to zmienia się, bo coraz więcej spółdzielni współpracuje z samorządami, instytucjami opieki społecznej, bo ich usługi są na wysokim poziomie. Dziś więc ekonomia społeczna zaczyna być odbierana bardzo pozytywnie. Na Warmii i Mazurach powstają kolejne spółdzielnie socjalne. Dziś wiele z nich działa w obszarze opieki nad osobami zależnymi.

Spójnik - od potrzeby do zmiany

Spójnik Spółka z o.o. - czyli przedsiębiorstwo społeczne powołane przez Stowarzyszenie Forum Animatorów Społecznych - w swoim zakresie ma usługi szkoleniowe i poradnictwo specjalistyczne. **Biuro Spójnika mieści się na parterze uroczego budynku z czerwonej cegły i zielonymi okiennicami przy ul. Warszawskiej 55 w Elblągu.**

Zyta Wrzos

Skąd wziął się Spójnik?

Pomysł Spójnika pojawił się dwa lata temu na spotkaniu strategicznym Forum Animatorów Społecznych. W zeszłym roku zarząd zobowiązał się do jego realizacji, a osobami za to odpowiedzialnymi zostali – członkowie zarządu FAS - Dariusz Ignatowicz i Anna Zalewska. W czerwcu 2020 roku Ania i Dariusz złożyli wniosek z biznes planem Spójnika do Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej, prowadzonego przez ESWIP, a jesienią została podpisana umowa na jego dofinansowanie.

Pomysłodawczynią nazwy przedsiębiorstwa jest psycholog i pełnomocnik Spójnika, Ania Zalewska. – Zastanawialiśmy się co jest dla nas ważne w tym projekcie... a ważne było, abyśmy działali w przestrzeni społecznej, łączyli ludzi, wychodzili naprzeciw ich potrzebom i prowadzili do pozytywnej zmiany – opowiada Ania. - Nazwa zrodziła się u mnie z odniesienia do FAS-owego motta „Góra z górą się nie zejdzie – ZMIENMY TO”, spójnik skojarzył mi się jako to połączenie, spoiwo społeczne.

Z czym do Spójnika?

A potrzeba ta objawia się w różnym zakresie. Jedną z nich jest wsparcie psychologiczne.

– Realizujemy różne projekty w tym takie, w których osoby korzystały z pomocy psychologów, a po ich zakończeniu nie byli gotowi na rozstanie. Dlatego stworzyliśmy gabinet psychologa, by m.in. uczestnicy mieli możliwość dalszych spotkań w znanym, bezpiecznym miejscu – opowiada Dariusz – trafność kierunku potwierdziły nam pierwsze miesiące działalności. Zakładaliśmy, że będziemy mieli pełne ręce pracy przy zleconych szkoleniach, a tak naprawdę to intensywnie działa gabinet psychologów. Oczywiście wpływ na to ma sytuacja związana z pandemią.

W gabinecie królują dwie doświadczone psycholożki - Anna Zalewska i Natalia Gładka. Do nich można zgło-

sić się z problemami wychowawczymi, a także wszelkiego typu sytuacjami kryzysowymi, jakie spotykają nas w życiu.

- Czujemy potrzebę wyjścia naprzeciw potrzebom osób, które w czasach ogólnego kryzysu słabiej radzą sobie ze stresem, ale też do osób, które pragną odnaleźć drogę do samego siebie – mówi Ania Zalewska – Jesteśmy otwarci na pracę z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi, seniorami ale też współpracę ze stowarzyszeniami i fundacjami udzielając wsparcia ich podopiecznym. Współpracujemy tak ze Stowarzyszeniem na Rzecz Hospicjum Elbląskiego, gdzie pomagamy osobom będącym w żałobie.



Od lewej: Magda, Ewelina i Agnieszka

Dobre praktyki

Drugim filarem Spójnika są szkolenia w tym m.in. w zakresie animacji społecznej, aktywnych metod pracy, doskonalenia umiejętności trenerskich i coachingowych nauczycieli, umiejętności menadżerskich dla NGO czy Szkoły Kompetencji Wychowawczych dla rodziców i nauczycieli.

Kto jeszcze tworzy Spójnik ?

Krótko mówiąc Spójnik to biznes z zacięciem społecznym, w którym hasło „zmiana” nie dotyczy tylko działań na zewnątrz, ale także swoich pracowników. Bo Spójnik poza trenerami i psychologami to też trzy urocze panie od zadań specjalnych – Magda, Agnieszka i Ewelina.

- Lista wytycznych do pozyskania funduszy na przedsięwzięcie społeczne była pokaźna, przede wszystkim pracownikami biurowymi musiały być osoby długotrwale bezrobotne – opowiada Dariusz - I tak trafiły do nas dziewczyny, które właśnie skończyły udział w projekcie realizowanym przez Elbląskie Centrum Integracji Społecznej.

Magda to wulkan energii odpowiedzialna za cyferki, procedury, sprawy kadrowe. Ewelina po cichu zwana błyskawicą (ze względu na szybkość i gotowość do działania) oraz Agnieszka (oaza spokoju) zajmują się organizowaniem szkoleń i pracy gabinetu psychologów. Od początku to bardzo zgrany team, co pokazały już na początku wspólnej przygody zgodnie proponując i podejmując się wyzwań nie przewidzianych w zadaniach Spójnika. Bowiem pracę dziewczyny rozpoczęły od pomalowania pomieszczenia, w którym teraz urzędują, a dodam, że żadna wcześniej nigdy tego nie robiła. Jak zgodnie twierdzą praca w Spójniku to dla nich spora zmiana, wyzwanie, ale i przyjemność.

– Dla mnie tak naprawdę wszystko jest nowością – mówi Agnieszka - Nigdy dotąd nie pracowałam w excelu, a teraz prawie wszystko w nim przygotowuje. Na początku stresowałam się, że czegoś nie umiem, ale teraz wiem, że mogę liczyć na dziewczyny, Darka i Anię. Dużym atutem jest luźna atmosfera bez urzędniczego zadęcia co powoduje, że bardzo lubię tu przychodzić.

Magda ma podobne odczucia - Spójnik to idealne miejsce dla mnie – śmieje się specjalistka od cyferek – Blisko domu, w miejscu, które znam i lubię bo przychodziłam na Warszawską jeszcze jak był tu Dom Sąsiedzki. Tutaj czuję się potrzebna, szkolę się, rozwijam... tak, ta zmiana daje mi dużo satysfakcji.

A w przyszłości

- Marzy mi się, żeby Spójnik był kojarzony z miejscem otwartym na dialog, do którego będą mogli przyjść ludzie z potrzebą i pomysłem na zmianę, a my spróbujemy wspólnie się za to zabrać – mówi Ania - Mam wielką nadzieję, iż Spójnik okaże się przedsięwzięciem na tyle dobrze prosperującym, że wypracowane zyski będziemy mogli inwestować w dobro społeczne takiej jak: bezpłatne konsultacje, dni otwarte, rozwój pracowników, a szczególnie już wspomniane inicjatywy społeczne.

A póki co... w najbliższym czasie plany są następujące - Nawiązujemy wstępnie współpracę pod kątem przekształceń MOPS w Centra Usług Społecznych i przeszkalanu pracowników MOPS-u z zakresu animacji społecznej. Zamierzamy rozpocząć współpracę z neurologopedą oraz uruchomić wsparcie psychoterapeutyczne (obie nasze psycholożki obecnie szkolą się w tym zakresie) i superwizyjne, co do dalszego kierunku rozwoju... cóż pójdziemy za potrzebą – podsumowuje Dariusz.

Fot. Archiwum FAS



Chcą wspierać rodziny zagrożone wykluczeniem

Wsparcie specjalistów, spotkania edukacyjne, warsztaty z trenerami, rodzinne wyjazdy integracyjne – to tylko niektóre z zajęć, które czekają na uczestników projektu pn. „Rozwój rodziny w powiecie braniewskim”. To szansa dla osób i rodzin będących w trudnej sytuacji.

Aleksandra Jakimczuk

Projekt realizuje Stowarzyszenie Braniewski Instytut Rozwoju, który od 2015 roku aktywnie wspiera lokalną społeczność, poprzez prowadzenie przedsiębiorstwa społecznego oraz realizację projektów wspierających osoby i rodziny zagrożone wykluczeniem.

- Na pomysł utworzenia Instytutu Rozwoju w Braniewie wpadli Wojciech Wakieć i Leszek Dubicki, którzy w swojej pracy społecznej z mieszkańcami dostrzegli potrzebę utworzenia podmiotu, który organizowałby pomoc oraz wspierał inicjatywy lokalne – mówi Izabela Gnatek ze stowarzyszenia. Głównym zamierzeniem stowarzyszenia było wsparcie osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i zawodowym oraz współpraca z lokalnymi organizacjami.

Rozwój rodziny

Stowarzyszenie zrealizowało do tej pory m.in. zadania w ramach Funduszu Inicjatyw Lokalnych „Warmia Mazury Lokalnie” czy Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu. Natomiast obecnie realizuje projekt pn. „Rozwój rodziny w powiecie braniewskim”.

- Jego celem jest podniesienie aktywności społecznej i poprawa sytuacji rodzinnej 42 osób zagrożonych ubóstwem – dodaje Wojciech Wakieć. Na napisanie projektu wpłynął szereg czynników. Jednak najważniejszym bodźcem był głos mieszkańców powiatu braniewskiego, którzy zgłaszali potrzebę organizacji takich działań. W naszym regionie występuje wyraźny deficyt wsparcia dla rodzin.

Rekrutacja do I edycji projektu potrwa do Świąt Bożego Narodzenia, natomiast na przyszłą jesień planowana jest rekrutacja do II edycji.

- Projekt skierowany jest m.in.: do osób bezrobotnych, kwalifikujących się do pomocy społecznej, osób niepełnosprawnych czy korzystających z Programu Pomoc Żywnościowa – dodaje Izabela

Gnatek. Dodatkowe punkty w rekrutacji mogą otrzymać kobiety, osoby samotnie wychowujące dzieci czy rodziny wielodzietne. Warto, jednak zgłosić się do nas, ponieważ ludzie, często nie wiedzą, że np. kwalifikują się do objęcia wsparciem pomocy społecznej.

Jakie zajęcia są przewidziane dla uczestników?

- Uczestnicy przede wszystkim mogą otrzymać wsparcie czy doradztwo specjalistów tj. prawnik, psycholog, fizjoterapeuta czy coach, w zależności od ich indywidualnych potrzeb. Prócz tego zaplanowane są spotkania edukacyjne w ramach Szkoły dla Rodziców, warsztaty z trenerami tj. zarządzanie budżetem domowym, obsługa komputera oraz oprogramowania MS office, komunikacja interpersonalna itp. To są niektóre z naszych propozycji zajęć, chcielibyśmy bowiem, by większość zajęć czy warsztatów wynikała z potrzeb oraz zainteresowań naszych uczestników, więc to ich będziemy pytać w trakcie trwania projektu, jakie są ich pomysły czy preferencje, w tej kwestii – opowiada Izabela Gnatek.

- Mamy zaplanowane, także wyjazdy rodzinne, których celem będzie integracja, nawiązywanie relacji i zacieśnianie więzi pomiędzy członkami danej rodziny, ale również pomiędzy wszystkimi rodzinami czy osobami biorącymi udział w projekcie. Oczywiście wszystkie formy aktywizowania uczestników są całkowicie darmowe.

Dom Sąsiedzki

Obecnie biuro stowarzyszenia znajduje się przy Placu Piłsudskiego 5 w Braniewie. Tutaj również powstaje Dom Sąsiedzki, czyli miejsce dla każdego, kto chciałby kreatywnie spędzić swój czas.

- Dom Sąsiedzki dla każdego, czyli inaczej nasze Centrum BIR (Centrum Bardzo Interesujących Rzeczy), ma na celu wspieranie integracji rodzin ze środowiskiem lokalnym, prowadzące do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej



Od lewej: Animator/Osoba Wspierająca Rodzinę Izabela Gnatek oraz Wojciech Wakieć, Prezes Stowarzyszenia Braniewski Instytut Rozwoju

i podejmowania działań na jej rzecz. W jego ramach powstanie grupa samopomocowa wspierana przez animatora oraz wolontariuszy. Mówiąc prościej chcemy, aby Dom był miejscem, gdzie każdy mieszkaniec powiatu braniewskiego może przyjść i kreatywnie oraz ciekawie spędzić swój czas wolny, zaangażować się w różne inicjatywy lub po prostu wypić kawę/herbatę i porozmawiać z innymi ludźmi – wyjaśnia Izabela Gnatek.

Jakie zajęcia będą się tam odbywać i kto może w nich uczestniczyć?

- W Domu Sąsiedzkim powstanie Pracownia Rodzinna, w ramach której odbędą się zajęcia dla całych rodzin i dzieci ukierunkowane na współpracę, komunikację i kreatywność. Dodatkowo zostanie założony Klub Młodzieżowy, organizujący zajęcia dla dzieci i młodzieży, na których rozwijać będziemy pasje i zainteresowania, kreować sposoby na kreatywne spędzanie czasu wolnego czy wspierać ich w nauce. W Klubie Rozwoju Kobiet, planujemy prowadzić zajęcia dla pań ukierunkowane na rozwój, wspólne spędzanie czasu wolnego, rozwijanie zainteresowań czy promowanie zdrowego stylu

życia. Będą też cykliczne spotkania warsztatowe „To mnie kręci!”, Realizowane według pomysłów uczestników Centrum BIR. Prócz stałych zajęć planujemy cykliczne działania, w które chcielibyśmy zaangażować uczestników Domu Sąsiedzkiego oraz społeczność lokalną. Będą to m.in. pikniki rodzinne, rajdy piesze i rowerowe czy ogród społeczny, który polegał będzie na przygotowaniu i obsadzeniu zagospodarowanego do tego terenu ziołami, warzywami i innymi roślinami oraz pielęgnowanie ich. Plony będą przeznaczone do przygotowywania wspólnych posiłków. W zajęciach może uczestniczyć każdy mieszkaniec powiatu braniewskiego, nie musi on być uczestnikiem projektu.

Pomimo realizacji wielu projektów, stowarzyszenie nie zamierza zwalniać i już planuje kolejne wyzwania.

- Pracujemy nad kolejnymi projektami, a w nich przewidujemy m.in. aktywizację zawodową osób bezrobotnych oraz wsparcie dla przedsiębiorców i pracowników mikrofirm – mówi Wojciech Wakieć, prezes stowarzyszenia.

Fot. Archiwum stowarzyszenia

Miałyśmy szczęście do ludzi

Ci, co jedli ich pierogi z mięsem zapewniają, że smak jest niezmierny. Usługi gastronomiczne i opiekuńcze zapoczątkowały działalność Spółdzielni Socjalnej Kuźnia z Dobrego Miasta. Dziś jej pracownicy realizują kolejne ambitne projekty i pokazują, jak wziąć los w swoje ręce.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz



— Nie jesteśmy z tych, co się chwają. Po prostu robimy swoje i wciąż dziwi nas to, jak wiele osób o nas wie i dobrze o nas mówi. To miłe i zaskakujące zarazem – zaczyna rozmowę ze mną Marta Parzonka, prezeska Spółdzielni Socjalnej Kuźnia z Dobrego Miasta.

A nie da się ukryć, że to spółdzielnia wyjątkowa, bo w ciągu kilku miesięcy szybko rozwinęła swoją działalność. Powstała zaledwie 26 lipca 2019 roku, a dziś zatrudnia kilkadziesiąt osób. To spółdzielnia socjalna osób prawnych, a jej założycielami była gmina Dobre Miasto oraz Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło z Dobrego Miasta.

Usługi opiekuńcze i gastronomiczne

— Na początku planowaliśmy, że nasza spółdzielnia będzie świadczyła usługi opiekuńcze, bo liczyłam, że uda nam się wygrać przetarg, który ogłosił Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – wspomina Marta Pa-

rzonka. — Wiedziałyśmy, że stała współpraca zapewni nam pieniądze na funkcjonowanie, ale też czas, by rozwijać się dalej. Na szczęście wygrałyśmy ten przetarg, więc nie musiałyśmy martwić się, skąd weźmiemy pieniądze na zatrudnienie osób w spółdzielni.

Obecnie spółdzielnia socjalna zatrudnia 10 osób na pełen etat oraz 25 osób na umowę zlecenie.

— Mamy szczęście, bo spotkamy na swojej drodze wiele osób, które chcą nam pomóc – przyznaje prezeska Kuźni. — Początki zawsze są trudne, a budowanie marki trwa. Więc fakt, że udało nam się pozyskiwać pieniądze dodawał nam wiary w nasze możliwości.

Ponieważ zapotrzebowanie na usługi gastronomiczne dobrej jakości i w atrakcyjnych cenach jest bardzo duże, spółdzielnia zajęła się również przygotowaniem posiłków i cateringu w stołówce przy Szkole Podstawowej nr 3 w Dobrym Mieście.



– Jest coraz więcej instytucji zainteresowanych współpracą z nami. W sumie żywimy nie tylko mieszkańcy Dobrego Miasta, ale też przygotowujemy posiłki dzieciom ze Żłobka, Przedszkola i Szkoły Podstawowej w Świątkach – wlicza. I dodaje:

– Dziś możemy korzystać z pomieszczeń, gdzie zaplanowano działalność jadalni – dodaje Marta Parzonka. W przyszłości powstanie tu Bistro, gdzie będzie można napić się dobrej kawy oraz zjeść pyszne jedzenie. W bistro będzie też przestrzeń na działania edukacyjno-kulturalne. A skąd nazwa Kuźnia? W tym budynku przed laty działała stajnia, ale jako że istniała już spółdzielnia socjalna o tej nazwie, to stało się na Kuźni. W tym miejscu w przyszłości pojawią się również pracownie, m.in. stolarskie, witrażu czy krawiecko-tekstylnej, gdzie osoby przeszkolone zdobędą zatrudnienie.

Zajęcia rękodzielnicze

W przyszłość patrzą teraz z optymizmem. I podkreślają, że choć to duże wyzwanie, to jednak spółdzielnie socjalne są idealnym rozwiązaniem dla kogoś, kto poznał bezrobocie i chce się z niego wyrwać. Sposób

na życie dla ludzi, którzy są ambitni, zależy im na pracy, chcą się rozwijać i wziąć życie w swoje ręce. Ciągłe działanie i szukanie nowych źródeł finansowania to tutaj podstawa. Spółdzielnia zdobywa więc dotacje, które pozwalają spokojnie planować codzienność. Wygrały też przetarg na prowadzenie zajęć rękodzielniczych w ramach projektu „Utworzenie ośrodka działającego przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Dobrym Mieście – wsparcie finansowe świadczonych usług oraz zakup niezbędnego wyposażenia”. Podczas zajęć z pamiątkarstwa powstał m.in. pomysł na promocyjne ciasteczka z herbem Dobrego Miasta i breloczków do kluczy. Są zdeterminowane, by wciąż rozwijać działalność. A w pandemii, mimo że sami muszą szukać rozwiązań na przetrwanie, mają energię, by pomagać innym.

– Wspólnie z pracownikami pomyślałyśmy, że trzeba wesprzeć nasz zespół ratownictwa medycznego w Dobrym Mieście i przez cały listopad będziemy przekazywać im gorące posiłki. W taki sposób chcemy im podziękować i okazać wdzięczność za ich pracę oraz zaangażowanie. Mają bardzo ciężką pracę. Zaslugują, żeby ich docenić, podziękować za to, że nami się opiekują – podkreśla. I mówi też, że sama nazwa miejscowości – Dobre Miasto, zobowiązuje, by było dobrze postrzegane. I ma mieszkańców z pozytywną energią.

– Staram się planować działalność spółdzielni długofalowo – podsumowuje Marta Parzonka. Chciałabym, aby spółdzielnia miała możliwość rozwijania się i pozyskiwania nowych klientów. Mam nadzieję, że to nam się uda.

Fot. Archiwum Spółdzielni Socjalnej Kuźnia





Żeglarskie praktyki

Pojedyncze maszty na wodzie, kilkadziesiąt jednostek czekających pod plandekami na wiosnę i młodzi żeglarze kilka razy w tygodniu biegający po terenie - to zimowy obraz elbląskiego Jachtklubu. W grudniu może się zdawać, że życie tu zwalnia, ale to tylko jedna strona medalu. O żeglarskim w sezonie i poza sezonem, tempie życia i pozyskanej dotacji z OWIES opowiadają członkowie i pracownicy Stowarzyszenia Jachtklub Elbląg.

Anna Śledzińska

Marina jachtowa

Siedziba Jachtklubu mieści się przy ulicy Radomskiej 29. Jest to ostatnie zabudowanie Elbląga na lewym brzegu rzeki. Dalej droga prowadzi do Bielnika. Dookoła pola zmieniające kolory w zależności od pór roku i granat otaczającej wody. W języku żeglarskim określilibyśmy to miejsce jako zachodni brzeg Rzeki Elbląg, przed rozwidleniem kanału Jagiellońskiego, 5 mil od ujścia do Zalewu Wiślanego.

- Miejsce jest urocze, mamy tu bliskość miasta i spokój od miejskiego zgiełku zaledwie 2,5 kilo metra od centrum - reklamuje miejsce kierowniczka stowarzyszenia Anna Śledzińska. - W naszej marinie cumują zarówno klasyczne, drewniane jachty z bogatą historią, jak i nowoczesne jednostki. Taki obraz idealnie oddaje, jak bardzo różnorodne jest środowisko żeglarzy - dodaje.

Wielu członków jest głęboko związanych z żeglarskim i spędza w klubie wiele godzin dziennie, remontując swoje jednostki i pomagając w pracach na terenie mariny. Inni traktują żeglarskość jako jedno z wielu hobby i pojawiają się u nas kilka razy w roku.

Kolebka elbląskiego żeglarstwa

Jachtklub Elbląg to organizacja z tradycjami, której członkowie tworzyli społeczność i infrastrukturę żeglarską na wodach Rzeki Elbląg i Zalewu Wiślanego. Stowarzyszenie jest kontynuatorem działań i spuścizny przyzakładowego Ogniska Wodnego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej "Zamech".

- W 2019 obchodziliśmy swój 60 jubileusz - opowiada Adam Kapczyński, komandor klubu. - Dzisiejsza działalność klubu jest dostosowana do zmieniających się oczekiwań środowiska wodniackiego. Właściciele jednostek pływających potrzebują miejsca do cumowania na wodzie latem i do bezpiecznego przechowywania ich zimą. Dlatego obecnie naszą codzienną działalnością jest udostępnianie infrastruktury portowej - miejsc postojowych na wodzie i na lądzie, usług dźwigowych czy warsztatu do prowadzenia remontów - wyjaśnia Adam.

- Jesteśmy też organizatorem wydarzeń żeglarskich: regat, koncertów szantowych i innych spotkań środowiska żeglarskiego - uzupełnia Ryszard Seroka, wicekomandor, odpowiedzialny w zarządzie za programową część działalności. - W tym roku u nas,

jak i u innych organizatorów życia społecznego, było wiele zmian. Na wiosnę, zamiast ruszyć pełną parą z planowanymi spotkaniami klubowymi, nasza działalność została zawieszona ze względu na epidemię. Lato jednak należało do nas. Trzykrotnie organizowaliśmy regaty na Zalewie Wiślanym a przebywanie na wodzie, w gronie najbliższych było dobrą alternatywą na wypoczynek. Burty jachtu i otaczająca woda stanowią doskonałą naturalną barierę pomagającą zapewnić fizyczny dystans od innych. Nic więc dziwnego, że środowisko żeglarzy ogłosiło pod żaglami białą strefę, wolną od wirusa.

Elbląska szkółka żeglarska

Jachtklub to również młoda krew uwidaczniająca się w niegasnącej energii żeglarzy trenujących w elbląskiej szkółce optymistów. Szkolenie najmłodszych i promowanie edukacji morskiej jest jednym z priorytetowych celów statutowych Jachtklubu. Po wielu latach nieobecności, w 2019 uruchomiona została na nowo całoroczna szkółka.

- Uznajemy to za sukces. Wymagał od nas dużego zaangażowania organizacyjnego i wygospodarowania środków - opowiada Ryszard Seroka. Włączyło się w to przedsięwzięcie wielu partnerów: Prezydent Elbląga Witold Wróblewski, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Szkoła Sportowa i prywatni przedsiębiorcy. Trzydziestu młodzików spotyka się dwa razy w tygodniu na treningach. W sezonie ćwiczą w basenie jachtowym i na wodach rzeki Elbląg. Zimą treningi odbywają się na basenie, lodowisku czy ściance wspinaczkowej.

Hotelik

Aby finansować koszty utrzymania mariny i działalności statutowej, Stowarzyszenie prowadzi mały hotelik. Na piętrze budynku klubowego czeka na gości trzydzieści miejsc noclegowych przygotowanych w trzynastu pokojach dwu i trzyosobowych. Cena jest przystępna, a miejsce jest urokliwe. Z okien pokoi rozciąga się widok na rzekę, marinę albo pola. Wokół budynku znajduje się duży plac zieleni. Jest też duży parking dla gości. Doceniają to turyści indywidualni, jak i przedsiębiorcy wybierający miejsce na nocleg dla siebie i swoich pracowników.

- Miniony rok był dla nas bardzo intensywny. Dzięki pozyskanej dotacji z OWIES mogliśmy przeprowadzić wiele niezbędnych prac zwiększających komfort i standard usług hotelowych - informuje Ania, kierowniczka obiektu. - Zmodernizowaliśmy instalację elektryczną, zamontowaliśmy monitoring wizyjny, wyremontowaliśmy prawie połowę pokoi i łazienek.

- Cieszy nas również, że wymieniliśmy w wielu poko-

jach meble, pościelenie czy zastony. To może mniejsza inwestycja, ale szybko zmieniająca wnętrze - uzupełnia Paulina, która od wielu lat pracuje w Stowarzyszeniu.

Codziennosc

Sprawnie działającą obsługą mariny i hotelu zawdzięczamy załodze pracowników, która zna to miejsce jak swój dom i tak samo o nie dba.

- Latem jest tu totalny kołowrotek. Rano wymeldowują się goście z hotelu, więc zaczynamy od porządków. Cały czas jesteśmy pod telefonem, przyjmujemy nowe rezerwacje, żeglarzy informujemy o dostępności miejsc w porcie. W międzyczasie naliczamy należności, przyjmujemy płatności, prowadzimy szczegółową dokumentację usług - wylicza Ala, która została stałym pracownikiem Stowarzyszenia w tym roku.

- Ale to jest proste, wiemy, jak co robić. Najwięcej czasu i energii zajmuje nam zarządzanie kryzysami - ładnie ujmie w słowa Paulina. - Zdarzenia takie jak brak prądu, niedziałający terminal płatniczy czy ciekący kran również są codziennością w naszej branży. Sytuacja zawsze jest trochę inna, wymusza od nas dużo kreatywności i zajmuje sporo czasu. Często z pomocą przychodzi niezawodny bosman, ale zdarza się też, że jesteśmy sami i wtedy też musimy sobie jakoś poradzić - dodają.

- Liczyliśmy na to, że zimą ruch zmaleje i nabierzemy sił po intensywnym sezonie. Niestety nie w tym roku, kiedy trwają wzmożone remonty, możliwe w ramach OWIES-owej dotacji - wyliczają pracownicy. - Jesteśmy w trakcie remontu recepcji. Po nowym roku też nie zwalniamy. Chcemy jeszcze odświeżyć korytarze i kuchnię.

Żeglarski klimat

- Ta praca różni się od innych, które wcześniej wykonywałam - opowiada Ala. - Niby obsługa hotelu wszędzie jest taka sama, ale dodatkowe czynności, związane z obsługą mariny wymuszają od nas bardziej specyficzną wiedzę. Musimy umieć odpowiedzieć naszym klientom, którą drogą wypłynąć na Bałtyk albo w jaki sposób otrzymać duplikat uprawnień żeglarskich.

Wszyscy jednomyślnie zgadzają się, że w marinie panuje inny, niecodzienny klimat. Nie tylko ze względu na bliskość wody czy wystrój wnętrza. Czuć żeglarską, nieformalną atmosferę.

- Jesteśmy ze sobą na Ty i można liczyć na pomoc członków klubu w wielu codziennych i niecodziennych sytuacjach, jakie nas tu zastają - podsumowuje Ania. Ale to opowieści na inną okazję.

Fot. Archiwum Stowarzyszenia Jachtklub Elbląg.



Cudze chwalicie, Warmię i Mazury poznajcie!

Targes.pl to portal promujący sprzedaż unikalnych produktów i usług przedsiębiorstw społecznych z województwa warmińsko-mazurskiego. Głównym założeniem jest pośrednictwo i łączenie producentów z nabywcami. - Klient, który szuka nietuzinkowych, ręcznie tworzonych przedmiotów znajdzie tutaj coś dla siebie - mówi Arkadiusz Jachimowicz, prezes Stowarzyszenia ESWIP, które prowadzi portal.

Mateusz Jachimowicz

Targes.pl to miejsce dla każdego, zarówno dla producenta jak i klienta. Rejestracja przedsiębiorstwa jest darmowa, a proces trwa zaledwie kilka minut. Wystarczy podać podstawowe dane działalności, dane kontaktowe oraz zdjęcia i opisy produktów. Zgłoszenie zostaje przesłane do administratora, który w ciągu jednego dnia roboczego aktywuje konto. Od momentu potwierdzenia rejestracji przedsiębiorstwo zostaje objęte bezpłatną promocją i możliwością zwiększenia sprzedaży swoich produktów lub usług. Na portal może wejść każdy. Trzy najważniejsze dzia-

ły złożone z przedsiębiorstw społecznych, produktów i usług pozwalają na swobodne poruszanie się po stronie, a do znalezienia konkretnej rzeczy służy wyszukiwarka. Produkty i usługi posiadają zdjęcia, opisy oraz dane producenta.

Nowy design

Odpowiadając na potrzeby klientów i przedsiębiorców strona Targes.pl zmieniła swój wygląd. Budowa strony została dostosowana do aktualnie panujących trendów, serfowanie po stronie jest jeszcze bardziej

Dobre praktyki

przyjemnie ze względu na jej intuicyjny układ.

– Postanowiliśmy iść z duchem czasu i odświeżyć stronę. To użytkownicy podpowiadali nam, co należy dodać, aby portal był jeszcze bardziej atrakcyjny – mówi Arkadiusz Jachimowicz.

Nowa szata graficzna jest miła dla oka, dodatkowe zakładki mają ułatwić szukanie oraz przedstawiają nowe możliwości. Jedną z nich jest Sklep Wysyłkowy posiadający listę produktów, które można zamówić bezpośrednio od Targes.pl. Ważnym elementem dla producentów jest pozycjonowanie na stronie. Produkty i usługi posiadają opcję „lubię to”. Klient oznaczając w ten sposób wybraną rzecz sprawia, że pozycja producenta jest coraz wyższa.

– Jest to celowy zabieg, ponieważ chcemy dać możliwość klientom wyrażenia swojej opinii, a przedsiębiorstwa widząc zainteresowanie swoimi produktami mogą w sposób uczciwy rywalizować o lepsze pozycjonowanie na przykład dodając nowe produkty, zdjęcia i opisy – dodaje Arkadiusz Jachimowicz.

Zobacz na własne oczy!

Targes.pl to nie tylko portal internetowy, to również możliwość zrobienia zakupów w sklepie stacjonarnym, który znajduje się w Domu pod Cisem w Elblągu przy ulicy Stawidłowej 3. Specjalnie wydzielona strefa „Targes.pl” zawiera produkty wybranych przedsiębiorstw i rękodzielników. Można znaleźć tam między innymi ręcznie szyte ubrania dla dzieci od „MamyTaty”, soki i syropy Spółdzielni Socjalnej „Herbarium” czy wreszcie torby wykonane przez uczestników Elbląskiego Centrum Integracji Społecznej, uczących się zawodu właśnie w Domu pod Cisem.

– Sklep Społeczny w Domu pod Cisem posiada wspaniały klimat. Sklep składa się z trzech stref: charytatywnej, rzeczy używanych oraz strefy Targes.pl – mówi Olga Poroczyńska, instruktorka Elbląskiego Centrum Integracji Społecznej. – Strefa Targes.pl wyróżnia się wspaniałymi produktami. Ich piękno polega na tym, że są robione własnoręcznie. Takich produktów nie można znaleźć w marketach. Aktualnie w strefie znajdują się produkty przedsiębiorstw społecznych, rękodzielników i rzemieślników. Każdy z nich swoją działalność prowadzi w województwie warmińsko-mazurskim sprzedając produkty w Internecie lub w swoich lokalach.

– Biorąc pod uwagę idee, jaką jest promowanie unikalnych produktów Warmii i Mazur stworzyliśmy miejsce, w którym w jednym miejscu można nabyć te wszystkie wspaniałe rzeczy. Dzięki atrakcyjności obiektu, jakim jest Dom pod Cisem, możemy zapewnić nie tylko sprzedaż, ale i promocję. Produkty wystawiane są również podczas wszystkich wydarzeń, o których można dowiedzieć się z naszego profilu na

Facebooku – podsumowuje Justyna Duks, szefowa Domu pod Cisem.

Promocja warta świeczki

Targes.pl to aktualnie blisko 100 podmiotów promujących łącznie ponad 180 produktów i usług. Od 2012 roku, w momencie powstania projektu Targes.pl, setki zadowolonych klientów polecało ten serwis. W ciągu ośmiu lat przedsiębiorcy utwierdzili się w przekonaniu, że warto się zarejestrować na stronie i korzystać z darmowej promocji. W tym roku dodatkowo powstała strefa stacjonarna w sklepie społecznym w Domu Pod Cisem, która ma za zadanie reklamować i zwiększać sprzedaż wybranych produktów przedsiębiorstw społecznych.

Podsumowując, jeżeli szukasz unikalnych produktów Warmii i Mazur lub jesteś rękodzielnikiem, rzemieślnikiem albo prowadzisz przedsiębiorstwo to wejdź na stronę www.targes.pl i przekonaj się, że jest tam wszystko, czego potrzebujesz.

Fot. Hanna Oczkoś, Anna Zasadzińska





Fot. pexels.com

Garść informacji o klauzulach społecznych

Klauzule społeczne na dobre wpisały się do systemu zamówień publicznych. Mamy już całkiem liczne publikacje na ten temat, jest bogata oferta szkoleń, dobrych praktyk, a mimo to statystyki wskazują na to, że zamawiający niechętnie korzystają z klauzul. Wyjątkiem jest tu tzw. klauzula zatrudnieniowa, gdzie obligatoryjnie przy zamówieniach na usługi i roboty budowlane, zamawiający określa w opisie przedmiotu zamówienia, jakie czynności muszą być wykonane przez osoby zatrudnione na umowę o pracę.

Edyta Brzoskowska

Warto zatem przyrzeć się bliżej klauzulom społecznym, również w kontekście nadchodzącej nowelizacji Prawa zamówień publicznych i zastanowić się, co tak blokuje efektywne stosowanie klauzul społecznych.

W mojej ocenie jedną z istotniejszych dla ekonomii społecznej klauzul społecznych jest tzw. zamówienie zastrzeżone. Mowa o nim w art. 22 ust. 2 i 2a Prawa zamówień publicznych (Dz.U. z 2019 r., poz. 1843 z późn. zm.) - dalej Pzp. Przepis ten daje zamawiającym możliwość ograniczenia kręgu podmiotów, które

mogą ubiegać się o zamówienie. Konkretnie do podmiotów, które działają w obszarze społecznej i zawodowej integracji osób z grup w trudnej sytuacji życiowej.

W myśl art. 22 ust. 2 Pzp zamawiający może zastrzec w ogłoszeniu o zamówieniu, że o udzielenie zamówienia mogą ubiegać się wyłącznie zakłady pracy chronionej oraz inni wykonawcy, których działalność, lub działalność ich wyodrębnionych organizacyjnie jednostek, które będą realizowały zamówienie, obejmie

muje społeczną i zawodową integrację osób będących członkami grup społecznie marginalizowanych, w szczególności:

- osób niepełnosprawnych w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. z 2019 r. poz. 1172, 1495 i 1696);
- bezrobotnych w rozumieniu ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz. U. z 2019 r. poz. 1482 i 1622);
- osób pozbawionych wolności lub zwalnianych z zakładów karnych, o których mowa w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. z 2019 r. poz. 676, 679 i 1694), mających trudności w integracji ze środowiskiem;
- osób z zaburzeniami psychicznymi w rozumieniu ustawy z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz. U. z 2018 r. poz. 1878 oraz z 2019 r. poz. 730 i 1690);
- osób bezdomnych w rozumieniu ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz. U. z 2019 r. poz. 1507, 1622 i 1690);
- osób, które uzyskały w Rzeczypospolitej Polskiej status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą, o których mowa w ustawie z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2019 r. poz. 1666);
- osób do 30. roku życia oraz po ukończeniu 50. roku życia, posiadających status osoby poszukującej pracy, bez zatrudnienia;
- osób będących członkami mniejszości znajdujących się w niekorzystnej sytuacji, w szczególności będących członkami mniejszości narodowych i etnicznych w rozumieniu ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. z 2017 r. poz. 823).

Zamawiający określa minimalny procentowy wskaźnik zatrudnienia osób należących do jednej z wyżej wymienionych grup, przy czym wskaźnik ten nie może być mniejszy niż 30%.

Projekt nowego Prawa zamówień publicznych w art. 94 ust. 1 i 2 również przewiduje zamówienia zastrzeżone. Są tu jednak pewne, dość istotne dla podmiotów ekonomii społecznej zmiany. W pierwszym warunku, tj. tam, gdzie wymienia się, kto może ubiegać się o zamówienie dodano spółdzielnie socjalne oraz zmieniono wymóg prowadzenia działalności obejmującą społeczną i zawodową integrację osób



Od nowego roku nowelizacja wprowadzana literalnie spółdzielnie socjalne, jako ubiegających się o zamówienia publiczne

(...) na wymóg, aby celem działalności wykonawcy była społeczna i zawodowa integracja osób społecznie marginalizowanych.

Do katalogu osób społecznie marginalizowanych dodano:

- osoby poszukujące pracy, niepozostających w zatrudnieniu lub nie wykonujących innej pracy zarobkowej, w rozumieniu ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy,
- osoby usamodzielniane, o których mowa w art. 140 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz. U. z 2019 r. poz. 1111, 924 i 1818).

W przepisie doprecyzowano również, że zamawiający stosując tę klauzulę może żądać:

- 1) dokumentów potwierdzających status wykonawcy, jako zakładu pracy chronionej lub potwierdzających prowadzenie przez wykonawcę lub przez jego wyodrębnioną organizacyjnie jednostkę, która będzie realizowała zamówienie, działalności, której głównym celem jest społeczna i zawodowa integracja osób społecznie marginalizowanych;
- 2) dokumentów potwierdzających procentowy wskaźnik zatrudnienia osób należących do jednej lub więcej kategorii, o których mowa w ust. 1, zatrudnionych przez zakłady pracy chronionej lub wykonawcę lub jego jednostkę.



PZP traktuje też o wskaźniku zatrudnienia osób marginalizowanych

Omawiana klauzula, tak jak wspomniano wyżej ma bardzo istotne znaczenie o charakterze zatrudnieniowym, zwłaszcza jeśli chodzi o takie podmioty, jak Zakłady Aktywności Zawodowej, czy Centra Integracji Społecznej. Jest jednak stosowana z dużą ostrożnością, aby nie powiedzieć niechęcią. Co może być tego przyczyną?

Moim zdaniem trudności interpretacyjne i brak jednoznacznej wykładni przepisów. Wystarczy spojrzeć na przesłankę wskazaną w art. 22 ust. 2 pkt. 2 Pzp. Mowa tam o osobach bezrobotnych. Czy osobą bezrobotną będzie osoba zatrudniona np. przez przedsiębiorstwo społeczne w ramach wsparcia finansowego ze środków OWES? Czy też taka osoba w chwili podjęcia zatrudnienia traci status osoby bezrobotnej?

Wydaje się, że najlepsza będzie tu wykładnia celowościowa przepisu, do czego skłaniają się również autory podrecznika wydanego w 2017 roku przez Urząd Zamówień Publicznych pt.: Zrównoważone zamówienia publiczne. Aspekty społeczne i środowiskowe w procedurze udzielania zamówienia w świetle nowelizacji Prawa zamówień publicznych. Celem art. 22 ust. 2 Pzp jest wsparcie w ubieganiu o zamówienie publiczne podmiotów, których celem jest społeczno-zawodowa integracja osób marginalizowanych.

Żądanie uzyskania określonego poziomu zatrudnienia tylko poprzez zatrudnienie nowych osób bezrobotnych wydaje się niecelowe. Zatem zamawiający powinni określić w dokumentacji zamówienia, w jakim okresie przed złożeniem oferty będą dopuszczali zatrudnienie osób bezrobotnych, które nadal są w procesie integracji zawodowej u wykonawcy ubie-

gającego się o zamówienie zastrzeżone. Warto w tym miejscu wskazać na pewien istotny element. Wykonawca musi mieć szansę wykazać fakt zatrudnienia danego bezrobotnego. Dlatego sugeruję, aby okres ten nie był zbyt długi. Podobnie będzie przy przesłance z art. 22 ust. 2 pkt. 7 Pzp. Mowa tu o osobach poszukujących pracy, bez zatrudnienia. Tu zdaniem wielu przedstawicieli doktryny nie należy wykluczać osób już zatrudnionych, ale będących jeszcze w procesie integracji w ramach zatrudnienia. Wskazane jest w takim przypadku określenie przez zamawiającego maksymalnego dopuszczalnego okresu zatrudnienia wstecz tej osoby u danego wykonawcy.

Warto wspomnieć, że katalog osób wymienionych w art. 22 ust. 2 Pzp ma charakter otwarty, na co wskazuje zwrot „w szczególności”. Ustawodawca biorąc pod uwagę krajowe regulacje w dziedzinie polityki społecznej nie wykluczył zaangażowania innych osób niż te, wskazane w art. 22 ust. 2 Pzp. Wynika to z braku definicji pojęcia „grupy w inny sposób społecznie marginalizowane”, zawartego w motywie do preambuły dyrektywy 2014/24/UE, który pozwala ustanowić otwarty katalog osób uprawnionych do bycia tzw. finalnym beneficjentem zamówień zastrzeżonych.

Ważna jest tu jeszcze jedna kwestia, a mianowicie fakt, że to zamawiający decyduje jaką grupę osób zamierza wspierać udzielając zamówienia zastrzeżonego. Zamawiający nie musi wskazywać całego katalogu osób, może wybrać jedną lub więcej grup ze wskazanych w przepisie lub inną grupę osób marginalizowanych.

Fot. Spółdzielnia Socjalna Sąsiedzi

ABC rozliczania dotacji i pomostówki w ramach wsparcia OWIES Elbląg

Otrzymanie dofinansowania to z pewnością duży sukces, jednak aby w pełni o nim mówić, trzeba pamiętać o prawidłowym rozliczeniu środków finansowych. Poniżej prezentujemy Państwu kilka najważniejszych zasad dotyczących wydatkowania i rozliczenia dotacji i wsparcia pomostowego w ramach projektu OWIES Elbląg.



Paulina Krasodomska

DOTACJA

Dotacja przeznaczana jest na pokrycie wydatków niezbędnych do rozpoczęcia lub prowadzenia działalności w ramach przedsiębiorstwa społecznego w związku z utworzeniem miejsca pracy, bądź podmiotu ekonomii społecznej w związku z przekształceniem podmiotu w przedsiębiorstwo społeczne i utworzeniem w tym przedsiębiorstwie miejsca/miejsc pracy.

1. Płatności

Dotacja jest wypłacana przedsiębiorstwu społecznemu w systemie zaliczkowym na subkonto utworzone na potrzeby udziału w projekcie, w następujący sposób:

- **zaliczka 80% przyznanej dotacji**, wypłacana w terminie max. 14 dni od podpisania umowy pod warunkiem dostępności środków na rachunku Operatora;
- **płatność końcowa nie więcej niż 20%** przyznanej dotacji wypłacana po rozliczeniu **75%** przyznanej zaliczki i **pozytywnym przejściu kontroli**. Wypłata nastąpi w terminie max. 14 dni po zatwierdzeniu rozliczenia, pod warunkiem dostępności środków na rachunku Operatora.

2. Kontrola wydatkowanych środków

Po rozliczeniu 75% przyznanej pierwszej zaliczki Operator wsparcia przeprowadza kontrolę w siedzibie przedsiębiorstwa społecznego. Podczas kontroli na miejscu musi znajdować się zakupiony sprzęt i wszystkie dokumenty związane z wydatkami z dotacji: faktury, potwierdzenia zapłaty, protokoły odbioru towarów i usług, ubezpieczenia, dokumenty

zakupów środków transportu i inne. Po zakończeniu kontroli przedsiębiorstwo otrzymuje pisemnie wyniki kontroli. Jeśli jest pozytywna wypłacana jest II tranza dotacji. W przypadku wyniku negatywnego podmiot **zobowiązany jest** do uzupełnienia braków. Kontrola taka odbywa się również po wydatkowaniu II tranzy dotacji i prowadzona jest na takich samych zasadach, jak ww.

3. Wydatkowanie dotacji:

- przedsiębiorstwo społeczne zobowiązane jest w terminie 4 miesięcy od daty podpisania umowy ponieść wydatki inwestycyjne w 100%;
- w przypadku niewydatkowania części środków z przyznanej dotacji przedsiębiorstwo społeczne zobowiązane jest zwrócić niewydatkowane środki finansowe na konto Operatora;
- transakcje zawierane od kwoty 1.000,00 zł i wzwyż należy obligatoryjnie dokonać w formie bezgotówkowej (w tym kartą płatniczą) z subkonta przedsiębiorstwa społecznego;
- przewiduje się 4 rodzaje płatności i dokumenty potwierdzające ich poniesienie:
 - przelew – potwierdzenie płatności,
 - płatność gotówkowa do 1.000,00 zł - KW lub raport kasowy,
 - płatność kartą – potwierdzenie płatności,
 - paypal – potwierdzenie płatności z konta i wydruk maila/strony zakupu potwierdzającego zakup towaru.

4. Kategorie wydatków w ramach dotacji:

a) składniki majątku trwałego, w rozumieniu ustawy z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości (t.j. Dz.

U z 2013 r. poz. 0.z późn. zm.), ujęte w Ewidencji Środków Trwałych i Wartości Niematerialnych i Prawnych, w tym:

- **środki transportu:** podstawą uznania wydatku za kwalifikowalny jest jego niezbędność i celowość do prowadzenia działalności gospodarczej (co oznacza brak możliwości rozpoczęcia prowadzenia działalności bez zakupu środka transportu), przedstawienie przez uczestnika dokumentu uprawniającego do prowadzenia pojazdu, wyceny rzeczoznawcy (w przypadku zakupu używanego środka transportu), dowodu rejestracyjnego, ubezpieczenia OC.
- **zakup używanych środków trwałych** jest możliwy pod warunkiem przedstawienia przez przedsiębiorstwo społeczne oświadczenia, wskazującego, iż:
 - środek trwały posiada właściwości techniczne niezbędne do realizacji przedsięwzięcia objętego dofinansowaniem oraz spełnia obowiązujące normy i standardy,
 - cena środka trwałego nie przekracza wartości rynkowej, określonej na dzień zakupu i jest niższa od ceny nowego środka trwałego,
 - w okresie 7 lat poprzedzających zakupienie przez uczestnika pomocy (w przypadku nieru-

chomości 10 lat) środek trwały nie został zakupiony z wykorzystaniem środków publicznych krajowych lub pochodzących z funduszy Unii Europejskiej; oświadczenie takie musi być podpisane przez zbywcę/sprzedającego.

- dostarczony zostanie dokument potwierdzający opłatę PCC – podatku od czynności cywilno-prawnych (w przypadku zakupu od osób fizycznych środków używanych przewyższających kwotę 1000 zł).

b) aktywów obrotowych: wydatki przeznaczone na aktywa obrotowe, które będą podstawą procesu produkcyjnego lub będą podlegały dalszemu obrotowi (np. sprzedaży). Aktywa obrotowe co do zasady mogą stanowić maksymalnie 20% wartości dofinansowania.

c) zakupu wartości niematerialnych i prawnych: nabycie wartości niematerialnych i prawnych polegających na uzyskaniu patentu, nabyciu licencji lub nieopatentowanego know-how

d) wyposażenia: na przykład meble, garnki, lampy, drobny sprzęt AGD i RTV wraz z kosztami dostawy (transportu), instalacji i uruchomienia.



e) dostosowania lub adaptacji: prace remontowe – wykończeniowe budynków i pomieszczeń pod warunkiem, że koszty te pozostają w bez-pośrednim związku z celami i realizacją przedsięwzięcia objętego wsparciem.

5. Rozliczenie z wydatkowania dotacji:

Przedsiębiorstwo społeczne, które otrzymało dotację zobowiązane jest do **comiesięcznego rozliczania poniesionych wydatków** poprzez przekazanie dokumentów:

- miesięczne zestawienie wydatków z dotacji ;
- do każdego zestawienia należy obligatoryjnie dołączyć harmonogram z danego miesiąca sprawozdawczego, pokazujący rzeczywiste wydatkowanie i uwzględniające wszelkie zmiany, na które otrzymano zgodę;
- wyżej wymienione dokumenty podmiot przekazuje w terminie do **10 dnia każdego miesiąca**.

WSPARCIE POMOSTOWE

Wsparcie to ma na celu ułatwienie przedsiębiorstwu społecznemu pokrycie niezbędnych opłat, ponoszonych w pierwszym okresie prowadzenia działalności gospodarczej. O przypisaniu danego wydatku do konkretnego miesiąca decyduje data zapłaty za niego.

1. Kategorie wydatków możliwych do sfinansowania:

- koszty ZUS, podatków od wynagrodzeń, innych pochodnych od wynagrodzeń pracowników (Uczestników Projektu);
- wynagrodzenie netto Uczestników Projektu (**kwalifikowane jedynie w przypadku podstawowego wsparcia pomostowego**);
- ubezpieczenie majątkowe zakupów z dotacji o wartości jednostkowej powyżej 1.000,00zł brutto;
- koszty administracyjne (w tym koszty czynszu lub wynajmu pomieszczeń bezpośrednio związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą);
- koszty eksploatacji pomieszczeń (w tym m.in. opłaty za energię elektryczną, ciepłą, gazową i wodę);
- koszty usług pocztowych;
- koszty usług księgowych;
- koszty usług prawnych;
- koszty Internetu;

- koszty materiałów biurowych;
- koszty działań informacyjno-promocyjnych;
- i inne niezbędne do funkcjonowania Przedsiębiorstwa Społecznego.

2. Wpłata wsparcia pomostowego:

Podstawowe wsparcie pomostowe przyznawane jest na 6 miesięcy i wypłacane jest w transzach:

I transza – z góry za 1 miesiąc,

II transza – po rozliczeniu I transzy, za 2 i 3 miesiąc,

III transza – po rozliczeniu 2 i 3 miesiąca, za 4-5-6 miesiąc.

UWAGA: od roku 2021 transze będą wypłacane co miesiąc, po prawidłowym rozliczeniu każdego miesiąca.

3. Rozliczenie wsparcia pomostowego:

Przedsiębiorstwo społeczne, które otrzymało wsparcie pomostowe (podstawowe/przedłużone) jest zobowiązane do **comiesięcznego rozliczania poniesionych wydatków** poprzez przekazanie dokumentów:

- zestawienia wydatków poniesionych w danym miesiącu - ostemplowane i podpisane przez przedstawiciela podmiotu wskazanego w umowie;
- oświadczenia przedsiębiorstwa społecznego potwierdzające zatrudnienie wszystkich Uczestników Projektu zgodnie z Regulaminem Funduszu Przedsiębiorczości Społecznej, ostemplowane i podpisane przez przedstawiciela podmiotu wskazanego w umowie;
- potwierdzenia opłacenia składek ZUS i US za dany miesiąc - potwierdzenie operacji;
- wyżej wymienione dokumenty podmiot przekazuje **w terminie do 20 dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni**.

Ważne: takie same obowiązki i w/w sprawozdawczość obowiązują przedsiębiorstwa społeczne, które **przedłużają zatrudnienie o dodatkowe miesiące**, w związku z otrzymanym przedłużonym wsparciem pomostowym.

Fot. www.pixabay.com



Pomoc w rozliczaniu dotacji i wsparcia pomostowego w ośrodku OWIES Elbląg świadczy specjalista ds. weryfikacji sprawozdań finansowych przedsiębiorstw społecznych: owies@eswip.pl, tel. 55 236 27 16.



STOWARZYSZENIE
ESWIP | ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO



YES, ŁIIII CAN

**I TY TEŻ MOŻESZ
PRZEKAZAĆ SWÓJ 1%**

Całą kwotę oddajemy na działania społeczne elblązan. **Zostań fundatorem** ciekawej inicjatywy na rzecz Elbląga.



FUNDUSZ GRANTOWY
STOWARZYSZENIA
ESWIP

KRS: 0000001316

eswip@eswip.pl, www.eswip.pl, nr konta:
20 1600 1462 1025 2272 1000 0006